Opłatę pocztową uiszczono gotówką

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron

Cena numeru 20 groszy

Nr. 2 Kraków-Lwów, 9-go stycznia 1938 r. Rok XXVI.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2,50 zł
półrocznie . . 4,50 zł
„ rocznie . . . . 8 zł
za granicą rocznie . . . 20 zł
w Ameryce rocznie . . 20 zł
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę

Piast

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy i gospodarczy poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.

Rękopisów nie zwraca się.

Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja: Kraków, Mały Rynek 4. — Telefon Nr. 112-86. — Adres dla listów, przesyłek pocztowych i pieniężnych: Kraków Mały Rynek 4. — Administracja: Kraków, Mały Rynek 4

Wydawca: Ludowe Towarz. Wydawnicze „Piast", Spółdz. z op. udz. w Krakowie. — Od powiedzialny redaktor: Stanisław Słupek.
Druk: Śląskie Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Polonia". Sp. Akc. w Katowicach.

Konsolidujący rozłamowcy

Trzeba brać życie takim, jakim ono jest. Świat nigdy nie był i nie będzie rajem, ludzie aniołami. A przecież ci ludzie inaczej wyglądali. Nie chcę sięgać do dalekiej przeszłości, ani po szerokim rozglądać się świecie, mam na myśli nasz dom i nasze rodzime śmiecie.

Nigdy na nich nie brakło ludzi złych i przewrotnych, trafiali się zawsze przestępcy i zbrodniarze, ale też za takich byli uważani. Byli zdrajcy i Judasze, ale chodzili z piętnem na czole, pogardzani i wytykani przez społeczeństwo. Każdą zdradę uważano za czyn hańbiący, a każdego zdrajcę za człowieka godnego najgłębszej pogardy. Trafiały się fałsz i obłuda, ale były one tylko zjawiskami nie stanowiące dla nikogo normy i programu. Byli szatani, ale się nie ubierali w ornaty i na mszę nie dzwonili. Złodzieje nie byli wykładnikami i stróżami siódmego przykazania, a córy Koryntu dziewiczej czystości. Fałszujący prawdę nie byli jej apostołami. Starano się o rzeczywistość jasną i widoczną.

Odróżniając ziarno od plewy brzydzono się kłamcą, pogardzano zdrajcą i oszczercą, unikano oszustów, piętnowano lokajów i donosicieli, nie podawano ręki wyrzutkom, unikano towarzystwa ludzi niepewnych i skompromitowanych. Kpiono z pyszałków i zarozumialców, pędzono na różnych stołkach siedzących. Prawie, że nie znano ludzi koniunktury. Dotyczyło to wszelkich dziedzin.

Tak było dopóki nie przyszła nowa nauka i nowi jej wyznawcy. Znacie ją wszyscy i wiecie od kogo pochodzi. Na imię jej zakłamanie i pomieszanie pojęć. Stworzyła ona taki gąszcz i dym, że np. bohater przed kilku dniami zakończonego procesu b. starosta Czarnocki, nie tylko nie odróżniał obcych pieniędzy od swoich, ale nie wie napewno, do jakiego wyznania należy. Trzeba wyjaśnić, że na wszelki wypadek dwa sobie zafundował, jedno na codzień, drugie na święto. Ten przemyślny starosta wcale wyjątku nie stanowi, są inne ptaszki nie mniej dowcipne i niebezpieczne

Specjalną i mało szlachetną odmianę będącą płodem pomajowej „epoki" stanowią różni „apostołowie, nieposzlakowanego patriotyzmu, wierności dla zasad i jedności narodowej" za wszelką cenę. Ich „wielkoduszne gazeciarskie gesty, Skargowskie niemal tony", rozdzieranie szat nad idącymi nieszczęściami, mogłoby przekonać każdego, że to nie tylko ci są milionem i cierpią za miliony, ale poza szczęśliwą Ojczyzną nie mieli nigdy i nie mają innych celów, a już broń Panie swoich!

Tymczasem ludzie wiedzą, że ci nauczyciele moralności sami są przestępcami, że ci tak gorliwie konsolidujący naród rozbijali jego poważne zespoły, iż na miejsca, które zasiedli, zaprowadziła ich często zdrada zasad i programów! Czemże oni się różnią od Żyda handlarza, który w jednym miesiącu zbankrutował, by w drugim wypłynąć? Czy nie przemalowali szyldu jak i on. On przynajmniej milczy, gdy tamci pchają się na trybunę, jako troskliwi i jedyni ojcowie narodu.

Więcej konsekwencji wykazał już biblijny Judasz, bo gdy zdradził Chrystusa, i wziął srebrniki, przynajmniej więcej nie pokazywał się między apostołami, ale poszedł i powiesił się. Ci dziwni stróże jedności narodowej, stają się równocześnie zażartymi apostołami rozbijania. Z ich kuźni sypią się fałszywe wiadomości, dotyczące niemiłych im stronnictw, tam się rodzi prowokacja, z tamtąd idą w świat radośnie podawane wieści: że już rozłamy są tak nie daleko! Ileż to wnosi zamieszania, ile przynosi kłopotów i szkody!

Ten wytwór stosunków pomajowych jest co najmniej groźnym. Trzeba też, by się ludzie przekonali kto, dlaczego i dla kogo usprawia owo haniebne rzemiosło i umieli je odpowiednio potraktować.

SĄD OKRĘGOWY W KRAKOWIE
wydział IV.
dnia 27 grudnia 1937 r
Sygn. IV. Pr. 358/37.

Sąd Okręgowy wydział IV w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym, po wysłuchaniu wniosku Prokurator Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie:

1. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo grodzkie w Krakowie dnia 21/12 1937 r. konfiskatę czasopisma „Piast" nr. 5 z daty 26. 12. 1937 r. z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 2 p. t. „**Silne uderzenie z przed 7 laty**" w całości, zawierającego znamiona występku z § 24 ustawy prasowej z 17. 12. 1862 r. nr. 6 z 1863.

2. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast" i w dzienniku urzędowym.

3. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Protokulant:
J. Baziuk.
Przewodn. Wiceprezes Sądu Okręgowego:
Dr. Krupiński.



ZIMA W POLSCE

Aresztowanie Hr. Drohojowskiego i Kasprzaka
na skutek starań prokuratora

Po ogłoszeniu wyroku w sprawie o zajścia chłopskie na terenie pow. jarosławskiego przeciwko Janowi hr. Drohojowskiemu i towarzyszom, na wniosek obrońców sędzia Matyja uchylił areszt śledczy wobec hr. Drohojowskiego i Józefa Kasprzaka, polecając ich natychmiast wypuścić z więzienia, mimo sprzeciwu prok. dr. Mitany. Przeciwko temu postanowieniu sądu prokurator złożył zażalenie do wydziału karnego, który w składzie trzech sędziów na posiedzeniu niejawnym uchylił postanowienie sędziego z dnia 20 grudnia. Równocześnie wydział karny polecił natychmiast osadzić w więzieniu Jana hr. Drohojowskiego i Józefa Kasprzaka, skazanych — jak już donosiliśmy — na 3 i pół i 3 lata więzienia.

Na polecenie prokuratury do Jarosławia udali się funkcjonariusze wydziału śledczego i dokonali w Pawłosiowie aresztowania hr. Drohojowskiego i Kasprzaka. Aresztowanych przewieziono do Przemyśla, gdzie osadzono ich ponownie w tym samym więzieniu.

Jest to już drugi wypadek aresztowania zwolnionego przez sąd podsądnego, w sprawach o zajścia chłopskie. W Czortkowie sąd zwolnił skazanego na 2 lata adwokata dr. Tabisza, a kiedy ten przybył do Lwowa, w drodze do domu aresztowali go funkcjonariusze wydziału śledczego, którzy otrzymali takie polecenie od prokuratora w Czortkowie.

Pierwsze procesy chłopskie w Krakowie

W ciągu stycznia przed sądami krakowskimi odbędą się dwie rozprawy o udział w strajku chłopskim, zorganizowanym w sierpniu ub. r. W pierwszej rozprawie na ławie oskarżonych zasiądą 4 osoby z powiatu bocheńskiego, w drugiej zaś 16 osób z powiatów krakowskiego i bocheńskiego. Na czele drugiej grupy oskarżonych stoi prezes pow. zarządu S. L. Gajoch. — Ostatnio oskarżeni otrzymali akty oskarżenia, równocześnie zaś adwokaci ludowcy dr. Wusatowski i dr. Grodziski rozpoczęli przygotowania do obrony.

Wymienione procesy będą pierwszymi rozprawami o udział w strajku chłopskim, rozpisanymi przed sądem krakowskim.

Budowa gazociągu

W roku 1938 zostanie wykończona budowa gazociągu z Zagłębia naftowego do centralnego okręgu przemysłowego. Kwota 4 milionów zł., przewidziana na ten cel w planie inwestycyjnym na rok 1938, użyta będzie głównie na budowę odnogi gazociągu z Roztoki do Starachowic oraz bocznych odgałęzień do poszczególnych zakładów przemysłowych. Gaz ziemny będzie używany wyłącznie do celów przemysłowych i to tylko w większych zakładach.

Proces Doboszyńskiego w Przemyślu?

W sferach sądowniczych w Przemyślu rozeszła się pogłoska, że Przemyśl jest również brany pod uwagę, jako miejscowość w której ewentualnie odbyć się ma proces inż. Doboszyńskiego.

Dr. Stanisław Szczotka

„Pisarze ludowi“

Książka, która musi się znaleźć w ręku każdego chłopa

Są książki, które nie zasługują na czytanie i zdziwienie wywołuje sam fakt ich wydania, są inne książki, które po przeczytaniu stają się bezużytecznym szpargałem, o który nikt nie dba, ale są również książki, których jednorazowe przeczytanie nie wystarcza, do których ustawicznie się powraca, z których wciąż nowe wiadomości można czerpać. Niestety, tych ostatnich książek jakże niewiele! To też ukazanie się książki naprawdę wartościowej cieszyć winno każdego światłego człowieka; każdy winien ją nie tylko przeczytać, obowiązkiem każdego jest ją nabyć dla siebie na własność.

Specjalnie mało dobrych książek wydano dotychczas dla chłopów, o tej warstwie obywateli i na tym polu ciągle się jeszcze zapomina. Wsi polskiej, która zbudziła się z dawnego letargu, potrzeba wiedzy, którą między innymi w prasie i książkach należy szukać. Minął już bezpowrotnie okres, w którym chłopi karmy duchowej szukali w jarmarcznych książeczkach o Magielonach, Meluzynach i innych potwornościach, w którym najważniejszą książką w chałupie wiejskiej był kalendarz, obojętne mariański czy uniwersalny.

Zmieniło się wiele na lepsze. Zastanowienia godny jest fakt, iż stosunkowo drogie dzieło **Aleksandra Świętochowskiego „Historia chłopów w Polsce“** prawie w całości rozeszła się wśród ludności wiejskiej. Książkę tę czytują dziś na zebraniach ludowych, a czytają nie po raz pierwszy. **Wieś bowiem łaknie i pożąda dobrej książki!**

W dzień wigilijny ujrzała światło dzienne książka, o której bez przesady można powiedzieć, iż znajdzie ona wśród chłopów poczytność podobną jak arcywspaniałe dzieło Świętochowskiego.

Oto nakładem **Spółdzielni „Wieś“ we Lwowie** jako 4 i 5 tom **„Biblioteki dziejów i kultury wsi“** ukazało się obszerne dzieło **Dra Karola Ludwika Konińskiego** pt. **„Pisarze ludowi“** (Wybór pism i studium o literaturze ludowej). Książce tej zamierzamy poświęcić na łamach „Piasta“ kilka kolejnych artykułów, aby przez to zapoznać z nią czytelników i polecić ją najusilniej do nabycia dla siebie Młodzieży Wiejskiej i Domów Ludowych.

Zanim przejdziemy do omawiania samej książki, nie będzie od rzeczy kilka słów poświęcić wydawcy. **Z inicjatywy profesora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, dra Franciszka Bujaka, syna chłopskiego, który osiągnąwszy szczyt kariery naukowej, pozostał dalej wiernym synem wsi,** założona została przed kilku zaledwie miesiącami **Spółdzielnia Oświatowo - Wydawnicza „Wieś“** z siedzibą we Lwowie, ul. Trzeciego Maja 11 Założyciele jej wielkie, lecz nader pożyteczne zadanie wzięli na siebie, postanowili bowiem zaopatrywać chłopów w miarę sił i możności w dobre książki i czasopisma. Zdawaćby się mogło, iż podobne przedsięwzięcie spotka się z miejsca z poparciem finansowym najszerszych rzesz społeczeństwa. Niestety! **Szlachetny Inicjator i jego najbliżsi współpracownicy borykają się z trudnościami materialnymi,** na razie fundusze Spółdzielni to kwoty, które sami założyciele wpłacili i w dalszym ciągu wpłacają. **Aż wstyd ogarnia, gdy się o tym pomyśli.** My chłopi musimy poprzeć pracę ludzi dobrej woli, w miarę naszych możności winniśmy się wpisywać na udziałowców. Iluż z nas zasiada i decyduje w zarządach Kółek Rolniczych, Domów Ludowych i innych organizacji wiejskich, wpłyńmy więc, aby te organizacje i związki wykupiły choć jeden udział, zdobyć się na to mogą i bogatsi gospodarze.

W posiadaniu każdego działacza wiejskiego, każdego światłego chłopa, każdej biblioteki wiejskiej winny się znaleźć dotychczasowe wydawnictwa Spółdzielni. A wydawnictwa to niebylejakie, stoi za nimi autorytet uczonego o światowym rozgłosie profesora Bujaka, napisane zostały przez ludzi mających wiele do powiedzenia. Przejęła Spółdzielnia „Wieś“ dalsze wydawnictwo **„Biblioteki dziejów i kultury wsi“**, w której ukazały się dotąd następujące książki **Franciszka Magrysia „Żywot chłopa działacza“** (stron XVI i 236 cena 3 zł.), **Stefana Kory „Wincenty Witos a państwo polskie“** (stron XV i 206 cena 1.50 zł.). Ostatnio zaś omawiane przez nas dzieło **Konińskiego „Pisarze ludowi“** (tom I stron XXV i 325, tom II stron 484), a **cena obu tomów niezwykle niska zaledwie 6 złotych.** Z początkiem stycznia 1938 r. ukaże się pierwszy zeszyt miesięcznika **„Państwo i Wieś“** pod redakcją profesora Bujaka.

Nie wątpimy więc, iż popłyną masowe zamówienia od chłopów na książki i miesięcznik, wszak to o naszą sprawę chodzi, które należy skierowywać pod adresem: — **Spółdzielnia Wydawnicza „Wieś“ Lwów, ul. Trzeciego Maja 11.**

Przejdźmy teraz do zapoznania czytelników z treścią dzieła Konińskiego. — Tom pierwszy omawia działalność chłopów pamiętnikarzy i najcelniejsze wyjątki z ich wspomnień. Znajdujemy tu więc życiorysy **Jana Słomki, Ferdynanda Kurasia, Franciszka Magrysia, Władysława Berkana, Jakuba Wojciechowskiego** i innych, ciekawe wiadomości z ich pamiętników, a także wspomnienia wielu chłopów bezimiennych wydane przez Instytut Gospodarstwa Społecznego. W tomie drugim między innymi znajdujemy życiorysy i utwory nast. pisarzy chłopskich **Wincentego Witosa, Jakuba Bojki, Józefa Niećki, Piotra Borowego, Jana Wantuły**, z poetów **Ferdynanda Kurasia, Jantka z Bugaja, Stanisława Nędzy Kubińca** i wielu, wielu innych.

Na pierwszy już rzut oka widać, iż dzieło dra Konińskiego zajmie podobne stanowisko przy omawianiu twórczości pisarskiej wsi polskiej, jak dzieło Świętochowskiego odnośnie do historii chłopa polskiego.

Aby nie być gołosłownym przed omówieniem treści obu tomów w następujących artykułach, oddajmy głos profesorowi Bujakowi, który w te słowa pisze na wstępie pierwszego tomu.

„Wybór twórczości ludu polskiego na polu piśmiennictwa musi budzić zainteresowanie, bo twórczość ta rozwija się coraz bujniej pod względem ilościowym we wszystkich niemal kierunkach i przedstawia się coraz poważniej pod względem wartości. Coraz więcej talentów wybija się ponad przeciętny poziom piśmiennictwa ludowego i budzi nadzieje na dalszy rozwój. Stwierdza to, jak żywotne i obfite jest owo praźródło kultury naszej.

Każdy, kto głębiej spogląda na wieś, spostrzega nie bez zdumienia, że w jej życiu jest tyle pędu do wyrażania nastrojów duchowych mową wiązaną, że coraz częściej obok przyśpiewów tanecznych, zawsze pełnych werwy i ciętego dowcipu, obok wierszy prymitywnych pod względem formy i ubogich pod względem treści, w serdecznych listach prywatnych, wierszach okolicznościowych, przesyłanych obficie do czasopism spotyka się nie tylko formę poprawną, ale nawet pięknie wyrażony nastrój i głębszą myśl, słowem napotyka się na zarodki artyzmu a nawet istotną kulturę artystyczną. Nie wolno tych objawów twórczości poetyckiej sprowadzać do łatwego naśladownictwa; przeczą temu utwory **Sawczuka, Kapuścińskiego i Nędzy-Kubińca** i wielu innych, tutaj przytoczone lub drukowane w czasopismach ludowych.

Obok świetnych prozaików, do których należy wielu autorów pamiętników z **Jakubem Bojką** na czele, stają włościanie, umiejący wyrażać swe myśli ściśle, trzeźwo i mądrze, jak np. **Andrzej Średniawski**, mający zacięcie naukowe i walczący się na polemikę z najbardziej kompetentnymi ekonomistami, jak **zwłaszcza Wincenty Witos, znakomity mówca, oddziaływujący nie na uczucie, ale na rozum słuchaczy swoją argumentacją trzeźwą, logiczną i pełną mocy przekonywującej, a zarazem pisarz, umiejący dać w krótkich nieraz słowach trafny rozbiór skomplikowanego często stanu rzeczy i rzetelną ocenę działań ludzkich.** (Podkreślenia Redakcji).

W czasopismach ludowych występują coraz to nowe talenty pisarskie, zwłaszcza publicystyczne, na wiecach pojawia się coraz więcej żywiołowych mówców, przykuwających uwagę i porywających uczucia słuchaczy, na wieczornicach i zabawach ludowych odsłania się coraz więcej talentów aktorskich oraz pełnych smaku i dowcipu opowiadaczy.

Wydaje się prawdopodobne, że w miarę wzrostu oświaty będzie się także rozwijać twórczość duchowa włościan. Pociągnie to za sobą zacieranie się tej jaskrawej różnicy, jaką teraz widzimy między twórczością włościan a ludzi wykształconych. Z tego powodu książka niniejsza powinna podnosić na duchu każdego Polaka i budzić w nim wiarę w przyszłość Narodu, wiarę opartą na przeświadczeniu, że kryje on w sobie tyle skarbów duchowych w najniższych swych pokładach.

Zarazem powinna ta książka być pewnego rodzaju ostrzeżeniem przed tamowaniem rozwoju warstwy włościańskiej przez nadmierne opłaty szkolne, przez unicestwianie samorządu i przez odbieranie jej praw politycznych oraz przed podkopywaniem w ludzie zasad moralności tudzież poczucia prawa i praworządności przez stosowanie do niej barbarzyńskich metod — niegodnych ludzi kulturalnych w demokratycznym państwie, słowem przed rabunkowym gospodarowaniem tym tak cennym, tak szlachetnym materiałem ludzkim. Jeżeli tego nie będzie, na nic zda się Instytut Kultury Wsi, bo ta wieś musi marnieć i dziczeć a zn1ą i reszta Polski“. (Podkr. Red.).

Jak wywiązał się autor z przyjętego na siebie zadania, omówimy w następnych numerach. Dziś zapewnić już możemy, iż **pracą swą stworzył dzieło wielkie i pożyteczne. Podziw w nas rośnie, gdy zważymy, iż to człowiek, który dla poratowania nadwątlonego zdrowia stale przebywać musi w Zakopanem.**



Żołnierze japońscy wznoszą triumfalny okrzyk po zdobyciu baterii ciężkich dział dalekonośnych koło Kiangyin nad rzeką Jangtse.

Bezprawie w walce z gen. Żeligowskim

Prof. Stroński bada w „Kurlerze Warszawskim“ oświadczenie gen. Żeligowskiego przeciw 12 członkom komisji wojskowej Sejmu, którzy nie chcą współpracować z nim, jako przewodniczącym tej komisji. Zanalizowawszy postanowienia regulaminu Sejmu prof. Stroński pisze:

„Obowiązujący regulamin, który zna (art. 85) votum nieufności dla marszałka i członków prezydium pełnego sejmu, nie zna votum nieufności dla przewodniczącego komisji. Dawniej to istniało. Bo regulamin poprzednich sejmów przewidywał (art. 82) stosowanie w komisjach przepisów z pełnego sejmu. Ale teraz tego nie ma i nie ma świadomie i celowo.

Wszystkie uprawnienia członków komisji są ściśle określone w artykułach 20-tym i 47-58-go regulaminu, ale nie ma tam cienia uprawnienia do wyrażania pojedynczo lub zbiorowo nieufności przewodniczącemu lub niechęci współpracy z przewodniczącym“.

Natomiast regulamin przewiduje kary, które przewodniczący komisji może nałożyć na członków uchylających się od współpracy. Mianowicie art. 98 powiada:

„Przewodniczący komisji może... stosować następujące kary dyscyplinarne w stosunku do członków komisji...: a) przywołanie do porządku, b) przywołanie do porządku z zapisaniem do protokółu, c) wykluczenie z jednego posiedzenia...“

Wprawdzie ukarani posłowie mogą się odwołać do marszałka Sejmu, ale ten — pisze prof. Stroński — może im jeszcze — — — dołożyć... Historia cała zatem może przybrać sensacyjny przebieg.

Żałobne nabożeństwo w Rokietnicy

Dnia 24 grudnia br. odprawione zostało w Rokietnicy, powiat Jarosław, **nabożeństwo żałobne za chłopów, którzy zginęli w czasie strajku chłopskiego.** — Mszę żałobną odprawił **ks. dziekan Marcin Murdza.** Na nabożeństwo przybyły Koła ludowe ze sztandarami okrytymi żałobą, a to z **Rokietnicy, Czelatyc, Tapina i Boratyna i tłumy chłopów.** Ustawiony na środku kościoła katafalk, tonął w światłach. Rozkołysane dzwony głosiły światu o smutnej uroczystości. Uroczystość wywarła duże wrażenie na wszystkich.

ŻAŁOBNE NABOŻEŃSTWO W ŻYDACZOWSKIEM

Staraniem K. S. Ludowego w Antoniówce, pow. Żydaczów, zostało odprawione **nabożeństwo żałobne za poległych w czasie strajku chłopskiego**, przez miejscowego proboszcza **ks. kan. Franciszka Baluta.** Udział w nabożeństwie wzięli członkowie Stron. Ludowego ze sztandarem i miejscowa ludność.

Równocześnie przekazem wysyłam z Koła **kwotę 8 złotych** dla wdów i sierot po poległych. E.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE W JAROSŁAWSKIEM

Staraniem Koła S. L. w Majdanie Sieniawskim i Adamówki odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele parafialnym za dusze śp. poległych chłopów w zajściach sierpniowych, przy licznym udziale wiernych.

Wyrok uwalniający

Władysław Knap, członek **Stron. Lud.**, z Wiązownicy ukarany został **przez starostwo** jarosławskie za rzekome przekroczenie granic godzin handlowych.

Zasądzony udał się do **sądu.**

Na rozprawie w dniu 23. 12. 1937 r., zastąpił Władysława Knapa bezinteresownie p. dr. **Ludwik Grossfeld**, adwokat z Przemyśla i uzyskał **wyrok uniewinniający.**

„Czterolistna koniczyna"

W Nr. 1 tygodnika „Prosto z mostu" z dnia 1 stycznia 1938 r., ukazał się reportaż p. t. „Czterolistna koniczyna", pióra p. Jerzego Ostrowskiego, znanego powieściopisarza i pedagoga.

Reportaż ten zawiera obrazki z okresu strajku chłopskiego. Teren na którym akcja się rozgrywa, to widły Sanu i Wisły, czyli powiaty: Rzeszów, Łańcut, Przeworsk, Jarosław, Nisko, Kolbuszowa, Tarnobrzeg. — Reportaż ten pozwalamy sobie przedrukować niemal w całości. (Przyp. Red.).

„Przyjeżdżamy do parterowego, schowanego w lasach miasteczka-osady. Jest to właściwie tylko wielki rynek otoczony — niby wyschnięte jezioro — małymi domkami. W. rogach rynku jest kilka ulic dojazdowych, przechodzących nieznacznie w gościńce. Dzisiaj — mimo dnia targowego — rynek jest prawie pusty. Kilka fur i na pół rozstawione stragany podkreślają jeszcze dziwną martwotę rynku. To strajk.

Dwa dni temu, na Matkę Boską Zielną a zarazem w rocznicę bitwy warszawskiej, odbyły się zjazdy Stronnictwa Ludowego, na których uchwalono dziesięciodniowy strajk. Padło hasło: nie wieźć niczego do miasta. Po drogach stoją podobno posterunki i zawracają jadących.

My jednak niczego nie zauważyliśmy. Widocznie wszystko odbywa się sprawnie i spokojnie. Idziemy jednak teraz w stronę szosy przyjrzeć się temu z bliska. Widzimy kilku młodych ludzi z zielonymi opaskami na rękawie. Przechadzają się zwolna po szosie, prowadząc w ręku rowery.

Nadjeżdża właśnie wozem starszy gospodarz z dwiema kobietami. Z dna wozu wykrzykuje bezmyślnie gęś. Jeden z wartowników podjeżdża do fury na rowerze i zaczynają się pertraktacje. Jadący na wozie nie myślą bynajmniej odmawiać wartownikowi prawa zatrzymania wozu. Nie kwestionują też zupełnie samej uchwały. Skarżą się tylko, że nie zawiadomiono ich na czas. Na niedzielnym zjeździe nie byli, bo też plucha była okropna, a we wsi nikt im nie powiedział. „Powinni byli puścić wiadomość od chaty do chaty, to by przecie człowiek nie jechał na próżno".

Potem okazuje się, że gospodarz ma płacić jakąś ratę, a i koniowi trzeba dać odsapnąć. Chłopiec na rowerze odjeżdża w bok, a fura rusza do miasta. Nie widać, żeby strajk był traktowany zbyt rygorystycznie. Może dlatego, że pilnujący uchwał nie czują się jeszcze dość pewni w swojej roli, a może zdają sobie sprawę z tysiącznych węzłów wiążących wieś z miastem. Bo nie wiadomo dokładnie, kto straci na tym strajku. Czy rząd, czy mieszkańcy miast, czy może sama wieś.

W spółdzielni rolniczej „Pług" wybuchło to zagadnienie w całej jaskrawości. Niewielki a ruchliwy kierownik spółdzielni cały aż kipi oburzeniem i odwołuje się do rozsądku stojących dokoła gospodarzy. Rzecz jest taka: na stacji stoi wagon tomasyny przeznaczony do spółdzielni. Trzeba zaraz przewieźć towar, bo spółdzielnia zapłaci składowe, a tymczasem prezes Stronnictwa nie chce dać przepustki dla wozów. Oczywista, że odbije się to na kieszeni chłopów, którzy zapłacą drożej za tomasynę.

Chłopi wahają się. W zasadzie przyznają nawet rację kierownikowi spółdzielni. Ale gdy prosi ich o interwencję u prezesa, nie decydują się. Są to sprawy zbyt trudne, a stawka jest większa, niż cena tomasyny.

Następnego dnia mówiłem o strajku z wpływowym sekretarzem Stronnictwa w sąsiednim powiecie (a byłem starostą — mówiąc nawiasem). Zastrzegał się on energicznie, że strajk nie ma charakteru ekonomicznego, ani nie jest wymierzony przeciw miastom. Miała to być tylko demonstracja polityczna i próba sił.

Wiedział jednak, choć ciężko mu to było wyznać, że sprawy gospodarcze nie dadzą się całkowicie oddzielić od politycznych, a współżycie ludzi ze sobą jest tak skomplikowanym zjawiskiem, że każde posunięcie odbija się w niespodziewany sposób i w niespodziewanych punktach, jak ruch powtórzony przez dziesiątki krzywych zwierciadeł.

Jeden z większych właścicieli ziemskich okręgu, dr Jan Hupka, polityk konserwatywny, dawny działacz N. K. N. i autor „Pamiętników nie-kombatanta" opowiadał mi o swojej rozmowie z komitetem strajkowym. Komitet ów tak określił sytuację: dawniej chłopi mogli wybierać swoich posłów i — mądrze czy głupio — ale dawali wyraz swojej woli. Wybierali też radę gminną, sołtysów i wójtów, i znowu — źle czy dobrze — **ale wpływali na bieg spraw. Obecnie wszystko robione jest z góry, a o ich zdanie, o ich potrzeby nikt się nie pyta. Dla wyrażenia swej woli i zaznaczenia swej siły zmuszeni są do wejścia na drogę strajków i demonstracji. Tym chcą zmusić władze do liczenia się z wsią i dopuszczenia do współdziałania w rządach.**

Na pytanie, czemu dopiero teraz demonstrują, skoro zmiana ordynacji nastąpiła przecie dawniej, objaśnili spokojnie, że przed tym były tak ciężkie czasy, że nie można było narażać najmniejszego zarobku. Dzisiaj zaś o „grajcary" jest trochę łatwiej, więc mogą zaryzykować. Znana to rzecz, że rewolucji nie robi człowiek zagłodzony, tylko na poły syty. Ci, którzy wygodnie tłumaczą sobie ruch chłopski chwilową biedą wsi bardzo się zawiodą. Poprawa może podniecić nastroje na wsi zamiast je uśmierzyć.

Cały więc przebieg ostatnich demonstracji — zdaniem komitetu — jest dobitnym przykładem wartości, a nawet niezbędności systemu parlamentarnego. Bez względu na swoje wady, odgrywał on rolę klapy bezpieczeństwa. Ładunek niezadowolenia rozbrajał się w atakach i demonstracjach słownych, w oświadczeniach z trybuny sejmowej i polemice prasowej. **Obecnie ferment ten sprężany jest przymusem milczenia i potęguje się z dnia na dzień.**

A nie należy zapominać, że z tego właśnie okręgu wyszli pierwsi posłowie chłopscy do parlamentu austriackiego (Szajer, Bomba), że tu mieli bazę operacyjną tacy radykalni działacze ludowi, jak ks. Stojałowski i Stapiński, że wreszcie nie gdzie indziej, jak w tych właśnie stronach, rozdmuchiwali namiętności chłopskie smutnej pamięci ks. Okoń i „major" Dąbal.

Nie bez znaczenia jest również bliskość siedziby **wójta z Wierzchosławic, którego wielu chłopów zna tu osobiście i — jeśli nie uwielbia — to ceni, jako chłopskiego wodza, a może już tylko, jako symbol chłopa u rządów państwa.**

System parlamentarny, który dla wsi b. zaboru rosyjskiego był czymś nowym i obcym, a więc w pewnym znaczeniu — zbędnym, **tutaj wrósł już w umysły i przyzwyczajenia. Ograniczenie go czy zniesienie wieś odczuwa jako uszczuplenie swoich własnych wiejskich, chłopskich praw. A im świeższe jest zdobycie tych praw, tym gorętsze do nich przywiązanie i większa nieustępliwość przy ich obronie.**

Na pytanie, do czego dzisiaj dąży Stronnictwo Ludowe, otrzymałem twardą i zwięzłą odpowiedź, jakby żywcem zaczerpniętą z dawnej konstytucji szlacheckiej:

— Nic o nas, bez nas.

Człowiek, który mi to powiedział, przeszedł poprzedniego dnia rewizję, w związku ze strajkiem. Wspomniał o tym bez goryczy, a nawet z pewnym pobłażaniem.

— Niedługo i tak zasiądziemy do wspólnego stołu (musimy przy nim zasiąść!), więc po co te srogości? — powiedział. — My, przywódcy, możemy to jeszcze zrozumieć, ale w dołach powstaje wrzenie, które utrudnia nasze przyszłe porozumienie.

— Mówią, że strajk ten został narzucony przez górę Stronnictwa, wbrew woli i interesom wsi — wspomniałem.

Mój rozmówca stwierdził znowu spokojnie, że **„tak mówią zawsze". Każdy ruch — ciągnął dalej — uważa się za akcję prowodyrów, wbrew woli spokojnej masy.** Moskale uważali, że patriotyzm polski to agitacja księży i panów. Podobnie oceniano odrodzeniowy ruch Czechów oraz rozwój ruchu robotniczego. **Tym razem jednak strajk wybuchł właśnie pod wpływem parcia z dołów, które domagały się jakieś akcji.**

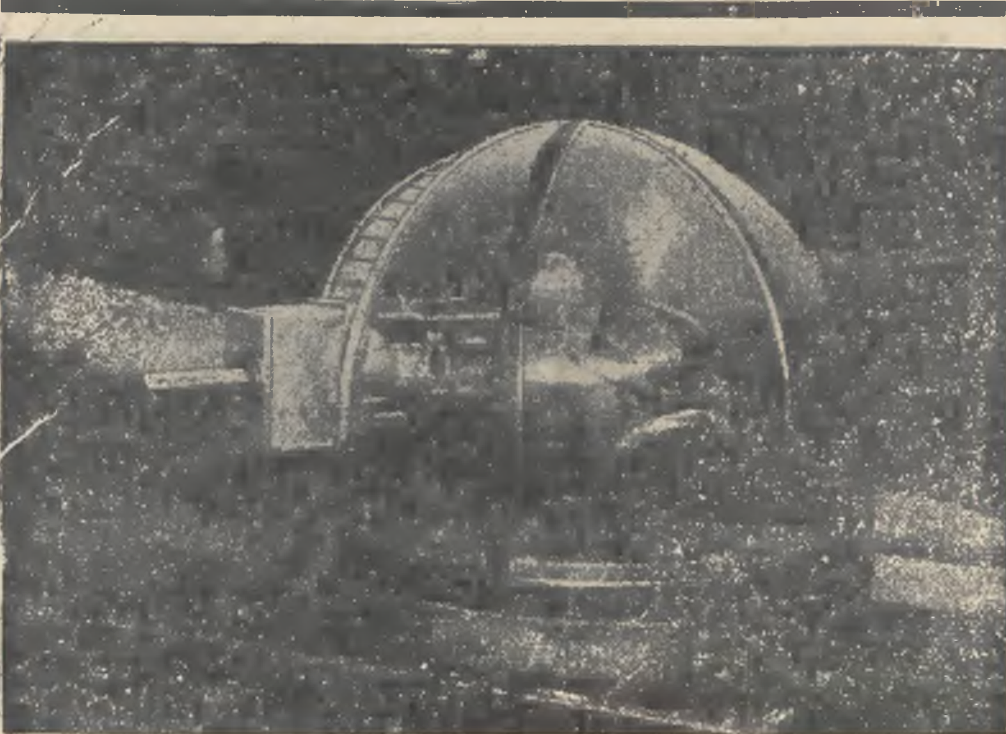
— Pamięta pan rozruchy w Grodzisku w 1933 roku? — spytał.

Pamiętałem je aż nadto dobrze i przyznam się, że dzikość i bezsensowność obustronnych tych zamieszek została mi jako ciężkie, przygnębiające wspomnienie. Powiedziałem to.

— Właśnie! — zgodził się od razu mój informator. — Był to wybuch zupełnie niezorganizowany i nie mający żadnego celu. Takie odruchy są stokroć niebezpieczniejsze, niż zorganizowany strajk.

— Mało się wie o nastrojach wsi — powiedziałem.

— Nic. Nic się nie wie! — usłyszałem w odpowiedzi. — Co więcej, błąkają się po Polsce bałamutne i mętne poglądy o nastrojach wsi i o ruchu ludowym. Na przykład w niedawnej polemice spierano się o to, czy chłopi chcą, czy nie chcą reformy, **a nikomu nie przyszło do głowy sięgnąć do źródła: to jest do uchwalonego niedawno przez nas programu.** Niech pan posłucha...



W Ameryce skonstruowano nowe szybkostrzelające działko dla samolotów

Wyjął zieloną broszurę i poszukawszy chwilę, odczytał mi te słowa:

„...przeludnienie i olbrzymie, wielomilionowe ukryte bezrobocie wsi powodujące nieuchronny wzrost nędzy wywołać może w niedalekiej przyszłości groźne dla państwa wstrząsy. Interes społeczny wymaga wywłaszczenia obszarów dworskich dla stworzenia z nich bardziej wydajnych, drobnych warsztatów rolnych i oddania ich w ręce tych, którzy osobiście na ziemi pracują".

— Niedwuznaczne — powiedziałem. — Zdaje mi się jednak, że stronnictwo wasze nie wysuwa hasła reformy rolnej na plan pierwszy. Więcej się słyszy o zmianie ordynacji i przywróceniu pełnego demokratyzmu.

— Tak. **Prawa polityczne są nam niezbędne, żeby przeprowadzić zmiany gospodarcze. Zmiany zasadnicze. Kraj, który ma 65 proc. chłopów musi nie tylko „uwzględniać" okazyjnie nasze interesy, ale całą swoją gospodarkę musi przestawić na nutę wsi.**

Chcąc dotrzeć do sedna rzeczy, **potrąciłem o klasowość chłopską, a nawet powtórzyłem opinię o wpływach komunistycznych na wsi.** W odpowiedzi wskazano mi znowu słowa programu:

„Stronnictwo Ludowe... obejmuje okiem swym i swoją troską nie tylko klasowe interesy wsi, ale całość interesów narodu polskiego i stworzonego przezeń tysiącletnią pracą — państwa..."

„Na pierwszym planie stawia Stronnictwo Ludowe sprawę ugruntowania naszej państwowości przez zapewnienie Polsce bezpieczeństwa i siły na zewnątrz..."

„Podstawą przyszłego ustroju rolnego winien być indywidualny, samodzielny warsztat rolny, oparty na prywatnej własności..."

Czytałem — przyznaję — z pewnym zdziwieniem: nie oczekiwałem tak wyraźnej, jednoznacznej wypowiedzi. Mój rozmówca uśmiechał się:

— Czy wygląda to na komunizm? Za wiele — zdaje się — szafuje się w Polsce tym straszakiem.

Upierałem się jeszcze, że program nie jest wszystkim, że w praktyce...

— W praktyce — przerwał mi — zdarza się radykalizm chłopski we wsiach o najbardziej nienormalnym ustroju rolnym. Nigdzie przecież w całej Polsce nie ma tylu gospodarstw karłowatych, co w naszych stronach. Zdarza się radykalizm, ale ostatecznym marzeniem każdego radykała jest własne gospodarstwo. Chłop-komunista, to przeciwieństwo samo w sobie. Tak jest zresztą nie tylko u nas. Tak jest wszędzie, nie wyłączając... Rosji. **Trzeba tylko — zamiast obarczać chłopa tanim zarzutem komunizmu — oprzeć się właśnie na nim jako na najpewniejszej zaporze przeciw komunizmowi.**

— Cóż więc nas dzieli i różni? — powiedziałem na pół do siebie.

— Niewiele, bardzo niewiele. Bo chyba tylko to, że wy — inteligenci — uważacie nas ciągle za obiekt, za przedmiot działania, a **my się czujemy podmiotem. Znamy już swoją siłę. Wieś się obudziła.**

To prawda, Zetknąłem się ostatnio bliżej z ludźmi ze wsi i nabrałem pewności, że **na wsi nastąpił jakiś przełom. Nastąpiło ożywienie i wkroczenie na wielką drogę, o znaczeniu — śmiem to powiedzieć — historycznym.** Nie uzewnętrzniło się to może w żadnym zdarzeniu, czy akcie zewnętrznym, ale dla uważnego obserwatora zjawisko samo nie ulega wątpliwości. **Faktu tego nie zdoła już pominąć żaden decydujący czynnik polityczny w Polsce.** Takie procesy, pozornie nieuchwytne i mające wyraz raczej psychiczny, są niejednokrotnie bardziej decydujące, niż fakty polityczne. **Dzieją się one między okresami zewnętrznych wystąpień i pogłębiają ruch, a nawet może warunkują następujący okres aktywności politycznej. Były zresztą i pewne wystąpienia zewnętrzne, imponujące swoją liczebnością i organizacją. Były przecież Nowosielce ze swymi stoma tysiącami chłopów, niesłychanie sprawnie zorganizowanymi. Rozstawienie i przemarsz oddziałów, aprowizacja i opieka sanitarna nie pozostawiały nic do życzenia.**

Był pochód idący kilka godzin przez ulice Rzeszowa i był wreszcie strajk, który wywołał interwencję administracyjną, a następnie... dymisję osiemnastu starostów. Po Nowosielcach obiecywali sobie chłopi wiele, po ostatnim strajku nie liczą na nic prócz siebie, co ma swoje dobre, ale i złe strony. Ustalenie właściwej i konsekwentnej linii politycznej w stosunku do wsi jest konieczne. Nic nie przynosi takiej szkody, jak dorywczość i zmienność pojmowania racji stanu.

Jednego dziś nie można nie dostrzegać: że rząd dusz na wsi — jeżeli idzie o Małopolskę — ma Stronnictwo Ludowe, że chłopi uważają je za jedyną formę i wyraz swego życia publicznego. Najsilniej występuje to w środkowej Małopolsce, ale z rozwojem życia politycznego wpływy trzech stronnictw chłopskich połącznych w jedno mogą się rozszerzać coraz bardziej.

Do udziału w życiu politycznym dopuścić ich będzie trzeba. A skoro tak — to lepiej dać im obeznać się i wyrabiać w jawnym życiu politycznym, niż spychać w ramy roboty konspiracyjnej.

Jeśli nie da się ujścia nagromadzonej energii, to radykalizm celów i metod, który dziś ogarnia wieś może wyrazić się w odruchach zupełnie anarchicznych i niszczycielskich. Na jednym z wieców chłopskich zwrócił moją uwagę szczupły, wy-

(Dokończenie ze strony 3-ciej).

schnięty człowiek z oczami osadzonymi blisko siebie, który wykrzykiwał co chwila:

— Pójdziem na miasta! Pójdziem na miasta!

Tego rodzaju proste lekarstwo może zbyt łatwo przypaść do gustu nędzy wiejskiej, zwłaszcza, że pamięta się tu dobrze „republikę tarnobrzesko-kolbuszowską" ks. Okonia, który ogłaszał, że „sejm pozwolił hulać przez trzy dni, od pierwszego do trzeciego maja". Wybuchła wówczas rebelia, która przelała wiele krwi i którą trzeba było również krwawo likwidować.

Leczenie profilaktyczne jest lepsze, niż dopuszczenie do zapalenia i operacji chirurgicznej. **A odznaka Stronnictwa Ludowego — czterolistna koniczyna — jest lepsza, niż czerwone gwiazdy i swastyki".**

Delegaci ludowców

u księdza posła dra Lubelskiego

W dniu 31 grudnia 1937 r. udała się do księdza posła dra Lubelskiego delegacja ludowców, w skład której wchodzili: prezes Zarządu Pow. S. L. na powiat Dąbrowa p. Jan Bania, wiceprezes Zarządu Pow. Stanisław Nita były więzień Berezy, prezes Zarządu Pow. S. L. na powiat Tarnobrzeg p. Franciszek Korga, oraz członek Zarządu Pow. w Tarnowskiem p. Józef Łabuz.

Delegacja złożyła serdeczne podziękowanie księdzu posłowi Lubelskiemu za **jego wystąpienie w Sejmie** w sprawie „pacyfikacji" podczas strajku chłopskiego.

Zaznaczyć należy, że pp. Bania, Nita, Korga przesiedzieli po parę miesięcy w więzieniu w związku ze strajkiem chłopskim.

Popierajcie Pisma Ludowe

... z historycznego elementarza...

Wybiła północ. — Roku Nowy,
Co niesiesz naszej społeczności?
Będziesz nam chylił chmurne głowy,
I zdwajał lęk, co w sercach gości?
Czy może wyprostujesz grzbiety
I wrócisz wolność i moc prawa? —
Prawo i wolność! Dziś niestety
Tym słowom mocy nie dostawa...

Śpiewano nam: Polak nie sługą —
Ssalim tę pieśń z matczynem mlekiem,
Ale też „pawiem i papugą"
Nazwał nas, wielki ktoś, przed wiekiem.
Dzisiaj widzimy sług tysiące,
A z wzorów Polak rad korzysta.
Są pawie, wzory są nęcące — — —
Bajecznie Polska dziś wzorzysta!

Wschodu, zachodu dzikie pola
Zrodziły wzory przewspaniałe!
Jakież to cuda samowola
Zdziała na nową dziejów chwałę?
Kto zgadnie? — W dobie tej złowrogiej
Wśród mgły, co kryje bunt i nędzę,
Bodaj czy nawet astrologi
Zdołają czytać z losów księdze!

Bywa, że z wiosną zrywa śluzy
Fala i z chmury piorun grzmotnie —
Każda Bastylia pada w gruzy,
Każda się krzywda mści stokrotnie!
Taki kołowrót to dziejowy,
Historia wiecznie się powtarza — — —
Naucz nas czytać, Roku Nowy,
Z historycznego elementarza!

(„I. K. C.") (?!)

Chłop — zły duch dyktatur

Trzyma w rękach przyszłość totalizmu niemieckiego

Historia poucza, **że chłopi wszystkich czasów byli, są i będą „złym duchem" dyktatur i ustrojów totalnych.** Tej prawdy dziejowej doświadczają obecnie totalne Niemcy na własnej skórze.

Nie można przeczyć, żeby hitlerowcy nie dbali o chłopów i żeby nie uczynili wiele dobrego dla niemieckiej wsi pod względem gospodarczym. A mimo to zarysował się **głęboki konflikt między chłopami i totalnym reżimem** z tą samą chwilą, w której przystąpiono do prowadzenia gospodarki wojennej w czasie pokoju i do przymusowego ściągania z chłopa plonów jego pracy. Już w lecie ub. roku stwierdzono, **że wieś niemiecka zmniejszyła obszary ziemi przeznaczone pod uprawę zbóż chlebowych,** z powodu trudności wyżywienia ograniczyła hodowlę bydła i nierogacizny.

Wszystkie te objawy **są ciosem dla niemieckiej gospodarki autarchicznej** (samowystarczalnej) i zmuszają władze Rzeszy do sprowadzania do Niemiec zwiększonych ilości zbóż. Państwowy urząd wyżywienia **rozpuścił na wieś całą armię kontrolerów,** którzy sprawdzają, czy wszyscy chłopi dostarczyli do magazynów państwowych właściwe ilości zbóż. Wytworzyło to na wsi tak **napięte stosunki,** że kontrolerzy państwowi z trudem tylko spełniać mogą swe zadanie. **Władze totalnego reżimu są podrażnione zachowaniem się chłopów,** ale nie mogą wystąpić przeciw nim tak ostro, jak przeciw innym warstwom ludności, gdyż **od pracy chłopów zależy bardzo wiele,** a może nawet i losy całego eksperymentu autarchicznego.

W wytworzonych warunkach niemiecki **minister wyżywienia Darre wygłosił 2 przemówienia,** które zasługują na uwagę.

Pierwsze przemówienie Darrego przeznaczone było dla prasy. Minister ubolewał, że wytwarza się stan niemożliwy, gdyż część ludności, nie znając mozolnej, ciężkiej pracy na roli, **nie okazuje żadnego zainteresowania dla produkcji rolniczej a natomiast podnosi głos krytyki, gdy jakieś życzenia w dziedzinie wyżywienia nie są spełniane w całej rozciągłości.**

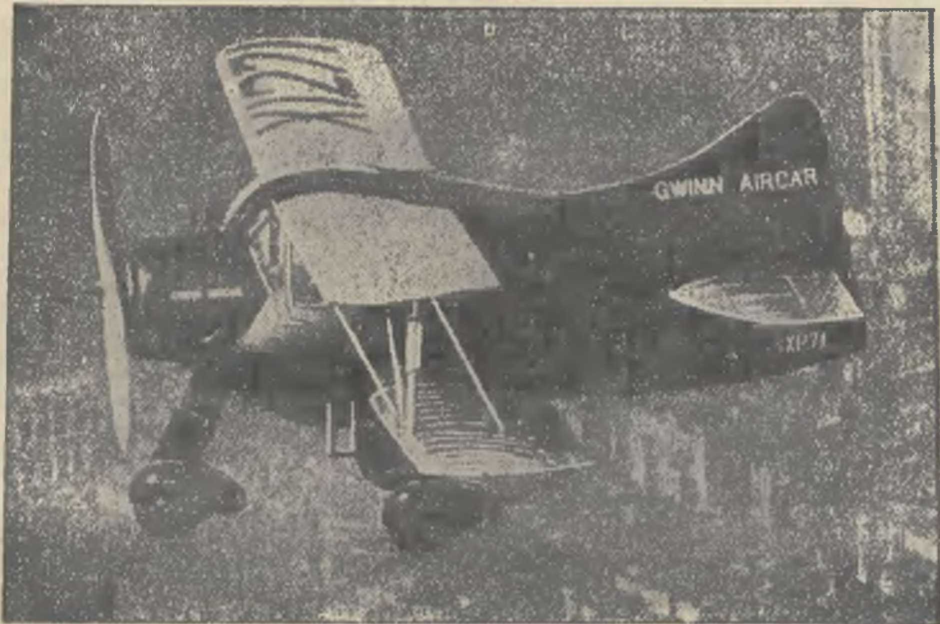
Przemówienie drugie **wygłosił do rolników.** W przemówieniu tym min. Darre wysunął szereg żądań, które świadczą, że dotychczasowy system zawiódł. **Żądań tych jest siedem.** Najpierw żąda się, aby ziemia była należycie uprawiana, aby rola nawożona była głównie nawozem chlewnym i zielonym.

Jako drugie żądanie wysuwa się **rozszerzenie uprawy kartofli i buraków,** jako trzecie — uprawę **łubinu słodkiego,** którego uprawa regulowana jest obecnie tak, aby w ciągu roku osiągano **trzy zbiory.** Czwarte żądanie — to **uprawa łąk,** aby osiągnąć lepszą paszę dla bydła. — Piąte żądanie dotyczy **rozszerzenia chowu nierogacizny,** której brak w rolnictwie jest obecnie największy. Szóste żądanie mówi o **wzmożeniu wydajności pracy,** a siódmy, ostatni postulat dotyczy **kwestji robotników rolnych, ponieważ „bez robotników rolnych naród głoduje".**

Wszystkie te żądania są bardzo trudne do spełnienia, przede wszystkim z powodu braku rąk roboczych.

Przemysł zatrudnia wielkie ilości robotników i nie może ich zwolnić a również nie może dostarczyć rolnikom potrzebnych maszyn **z powodu wykonywania zamówień wojskowych i braku metali.** Okazało się też, że dla celów budowy dróg, fortyfikacyj i rozmaitych urządzeń militarnych **zarekwirowano przeszło 1 milion ha,** o którą to ilość zmniejszył się obszar uprawny ziemi niemieckiej. W okresie 4-latki **ilość ziemi zarekwirowanej zwiększyć się ma do 2 milionów ha,** co stanowić będzie 10 proc. roli uprawnej Niemiec.

Powetowanie tej straty przez zwiększenie zbiorów jest niebywale trudne. — **Kartofel — chleb ubogich** urasta do symbolu żywnościowego Trzeciej Rzeszy. Chłop niemiecki trzyma w swoich rękach klucz do przyszłości niemieckiego totalizmu. („Kurier Polski" z 23 grudnia).



Nowy amerykański liliputi trójkołowy samolot

Z Ziemi Jarosławskiej

Dalsze wyroki o zajścia strajkowe w pow. jarosławskim

Dnia 21, 22 i 23 grudnia 1937 r. zasiedli jako oskarżeni przed Sądem Okręgowym w Przemyślu o udział w strajku chłopskim **Józef Pelc** z Szówska, **Józef Krupa, Jan Charysz, Andrzej Tuligłowiec, Teodor Borys** z Koniaczowa, **Józef Czarny i Michał Czarny** z Szówska, **Michał Gileta i Jan Krupa, Jan Borowiec, Jan Rachwał, Michał Walasz, Maria Mroziak** z Koniaczowa, **Józef Mroziak** z Szówska, **Michał Jarema** ze Szówska. — Dnia 24 grudnia 1937 r. sąd w osobie sędziego Sądu Okręgowego Matyii ferował wyrok, mocą którego **zasądzono Józefa Pelca i Józefę Krupę na karę więzienia po 2 i pół roku, Andrzeja Tuligłowa, Teodora Borysa, Józefa Czarnego, Michała Czarnego, Józefa Mroziaka i Jana Krupę, Jana Borowca po 1 roku więzienia, Jana Rachwała, Michała Walaszka po dwa lata więzienia, Michała Giletę na półtora roku więzienia, Michała Jaremę na 1 rok i 3 miesiące więzienia, Marię Mroziak na 8 miesięcy więzienia.** Od wyroku tego oskarżeni zapowiedzieli apelację.

Bronili bezinteresownie p. dr. **Ludwik Grossfeld, dr. Schaffel i dr. Weinhaus,** adwokaci z Przemyśla oraz p. dr. **Dręgiewicz,** adwokat ze Lwowa.

Obrońcom tym oskarżeni za ich trudną i ciężką pracę składają niniejszym gorące podziękowanie.

Wyrok zasądzający

Kazimierz Rożak z Kruhela Pawłosiowskiego stawał przed Sądem Grodzkim w Jarosławiu dnia 21 grudnia 1937 r. jako oskarżony o to, że dnia 19. 8. 1937 r. w czasie strajku rolnego zatrzymał bezprawnie w Kruhelu Pawłosiowskim **Nadla Majera,** w chwili gdy jechał jednokonną furmanką do Jarosławia, zastąpił mu drogę i zatrzymując furmankę przeprowadził rewizję na wozie, zmusił go do nawrócenia furmanki z powrotem, mówiąc: „jak nie wolno jechać to nie jedź" (art. 148 k. k.).

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd uznał oskarżonego winnym i zasądził na **trzy miesiące aresztu.**

Od wyroku tego obrona zapowiedziała apelację.

* * *

Dnia 17. 12. 1937 r., przed Sądem Grodzkim w Jarosławiu stawali jako oskarżeni **Wincenty Dominik Janusz** o to, że dnia 21. 8. 1937 r. w Munialne pod groźbą zastrzelenia zmusił Ludwika Dupla z Kidałowic do pozostania w zbiegowisku publicznym (art. 251 k. k.), zaś **Mieczysław Janusz** o to, że dnia 21. 8. 1937 r. w Morawsku zabrał broń Majerowi Borgenowi, a to 1 rewolwer wartości 30 zł., celem przywłaszczenia (art. 257 k. k.).

Charakterystycznym było, że na rozprawie Majer Borgen pod przysięgą zeznał, że **w Mieczysławie Januszu nie rozpoznaje osobnika,** który mu rewolwer zabrał.

Dnia 23. 12. 1937 r. sędzia Dojnicki ogłosił wyrok skazujący **Wincentego Dominika na 6 miesięcy więzienia, zaś Mieczysława Janusza na 3 miesiące aresztu.**

Od wyroku tego oskrażeni zapowiedzieli apelację.

Bronił adw. dr. **Stanisław Jedliński** w Jarosławiu.

Z ŻYCIA POLITYCZNEGO W ZBOROWSKIM

W drugiej połowie grudnia odbyło się w **Kabarowcach** zebranie ludowców. — Referaty polityczne wygłosili **Płaza Błażej** z Jarosławic i **Bronisław Załęski** ze Lwowa.

Po ożywionej dyskusji dokonano wyboru nowego Zarządu na rok bieżący, z prezesem **p. Radaczyńskim** na czele. — Nadmienić należy, że prawie wszyscy uczestnicy wykupili legitymacje na rok 1938.

Podziękowanie

Panu Drowi Chmielowi, adw. z Tarnowa, Drowi Jakubowi Witkowi, adw. z Brzeska, Zarządowi Powiatowemu Str. Lud w Brzesku i w Tarnowie, oraz Zarządowi gminnemu w Szczurowej składam serdeczne podziękowanie za bezinteresowną obronę, oraz materialną pomoc udzieloną mi w czasie 4-miesięcznego pobytu w więzieniu Sądu Okręgowego w Tarnowie. Dziękuję również wszystkim osobom, które pospieszyły mi z jakąkolwiek pomocą w gospodarstwie rolnym.

Stanisław Nita
wiceprezes Zarządu Pow. S. L.

Składki

KÓŁ LUDOWYCH Z POWIATU BRZESKIEGO DLA WDÓW I SIEROT

Koło	Zawada Uszewska	6.— zł.
„	Biskupice Radłowskie	11.80 „
„	Radłów	11.70 „
„	Zabawa	7.70 „
„	Wał Ruda	5.— „
„	Wielka Wieś	8.— „
„	Miłówka	2.50 „
„	Wola Dębińska	10.— „
„	Grądy	5.— „
„	Wojnicz	4.50 „
„	Rudka	4.10 „
„	Zakrzów	1.50 „
„	Łopoń	1.20 „
„	Łukanowice	12.50 „
„	Rudy Rysie	5.— „
„	Gnojnik	11.— „
„	Biesiadki	2.— „
„	Doły	4.40 „
„	Poręba Spytkowska	4.30 „
„	Łysa Góra	10.— „
„	Porąbka Uszewska	3.— „
„	Wola Radłowska	7.— „
„	Dębno	4.— „
„	Maszkienice	7.85 „
„	Filipowice	5.— „
„	Paleśnica	6.— „
„	Gosprzydowa	9.— „
„	Zabawa	2.— „
„	Słona	4.— „
„	Kończyska	12.50 „
„	Zawada Lanckorońska	3.70 „
„	Zakliczyn	6.30 „
„	Lusławice	5.— „
„	Zdonia	3.— „
„	Bieśnik	2.— „

Wszystkim ofiarodawcom składa serdeczne Bóg zapłać.

Zarząd Powiatowy Stron. Lud. w Brzesku.

Z Jordanowszczyzny

LUDOWCY ZNOWU NA ŁAWIE OSKARŻONYCH. NOWA FALA PROCESÓW „STRAJKOWYCH"

Przed Sądem grodzkim w Jordanowie toczyły się dwa „gromadne" procesy karne przeciwko członkom Stronnictwa Ludowego, a mianowicie:

W dniu 29-go listopada 1937 r. cicha wioska **Skomielna Czarna**, wykazująca silną organizację Str. Lud., poruszoną została faktem, że członkowie Str. Lud. **Stanisław Pindel** (prezes Zarządu Koła), **Franciszek Pindel, Michał Mielec, Walenty Pencek i Anna Mizerowa** oskarżeni zostali przez posterunek Policji Państwowej o to, że dnia 16-go sierpnia 1937 r. w Skomielnej Czarnej w godzinach od 5 do 10 rano — jak się wyraża dosłownie akt oskarżenia, — z przybraniem sobie do pomocy: Tomasza Wójciaka, Władysława Wróbla, Albina Stopiny, Franciszka Cisconia, Władysława Trybały, Jana Koska, Józefa Cisconia i Franciszka Kołodziejczyka ze Skomielnej Czarnej, uzbrojonych w kije, wyszli na drogę w Skomielnej Czarnej, i zawracali do domu, aby się nie udawali na jarmark do Jordanowa i nie nieść produktów rolnych na sprzedaż dla burżuji, i gdy który odważy się iść, zostanie pobity przez robotników, którzy obstawili drogi w Tokarni, Łętowni, i w Jordanowie, nie puszczają na jarmark, a który idzie, to go biją, i łamią wozy, oraz niszczą towary, że o strajku tym wie policja, wójt i sołtysi, i nie stoją w obronie nikogo, kogo biją, i nie dopuszczają na jarmark. „Do tego Stanisław Pindel, Franciszek Pindel i Walenty Pencek, jako prezes, wiceprezes i członek Zarządu Koła Stronnictwa Ludowego w Skomielnej Czarnej po zorganizowaniu powyższej bojówki polecili pobrać ze sobą odpowiednie laski, i kto nie będzie słuchać z udających się na jarmark do Jordanowa do powrotu do domu, aby takowego laskami pobić i zmusić do powrotu do domu.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Krakowie poparła powyższy policyjny akt oskarżenia o występek z art. 26, — 170, — 251 k. k., — a Sąd orzekający po przesłuchaniu w dniu 29 listopada 1937 r. oskarżonych i świadków oskarżenia w osobach: przodownika post. P. P. Tomasza Dziaszka, — poster. PP. Stefana Bani, — Władysława Śpiewaka, Jurka Wojciecha, Władysława Pająka, Jacentego Czopka i Franciszka Mizery odroczył rozprawę celem przesłuchania świadków przez obronę oskarżonych zaofiarowanych.

Wszystkich oskarżonych bronił **p. dr. Michał Hołda**, emerytowany sędzia okręgowy i adwokat w Jordanowie.

Natomiast w dniach 24 listopada i 15 grudnia 1937 r. zasiedli na ławie oskarżonych ludowcy ze wsi Wysokiej pod Jordanowem: **Stanisław Ferek, Józef Kosek, Franciszek Tomczyk, Ludwik Szczypta, Rudolf Konieczny, Wawrzyniec Smardz, Józef Rypel, Wawrzyniec Gwiazdoń, Jan Maciaszek, Bolesław Gruca** (brat ś. p. młodego ludowca Jana Grucy, tragicznie zmarłego), **Antoni Gwiazdoń, Stanisław Knapik, Józef Szarek, Jan Latawiec, Stanisław Synowczyński, Jan Działek, Antoni Leśniak i Wawrzyniec Ferek**, — nadto z Jordanowa stolarz i sklepikarz **Roman Łacek**, — jako oskarżeni przez posterunek policji państwowej w Jorrdanowie o to, że dnia 31 maja 1937 r. przemocą i groźbą bezprawną zmuszali w lesie hrabiego Żeleńskiego w Wysokiej jego furmanów: Stanisława Rysia z Toporzyska, Franciszka Koska z Wysokiej, Andrzeja Zająca z Malejowej, Wawrzyńca Bruzdę z Łętowni, Jana Sępiaka z Toporzysk, Tomasza Radonia z Łętowni, Jana Firka z Łętowni, Franciszka Głowę z Łętowni i Franciszka Firka z Łętowni, — do zaniechania zwożenia drzewa z lasu hr. Żeleńskiego do pobliskiego składu tartacznego, czyli o występek z art. 251 k. k.

Sędzia orzekający p. **dr. Artur Seyrlhuber** po przesłuchaniu oskarżonych i świadków oskarżenia w osobach: Stanisława Rysia, Franciszka Koska, Franciszka Grucy, Wiktora Bartoszewskiego, Andrzeja Zająca, Wawrzyńca Bruzdy, Jana Sępiaka, Tomasza Radonia, JanaFirka, Franciszka Głowy, Franciszka Firka, poster. P. P. Józefa Sowy i post. P. P. Henryka Musiała — odmówił wnioskowi obrony o przesłuchaniu świadków odwodowych, — a następnie w dniu 17 grudnia 1937 r. ogłosił wyrok, skazujący wszystkich oskarżonych na karę bezwzględnego aresztu po jednym miesiącu z wyjątkiem oskarżonego Romana Łacka, jako skazanego na karę również bezwzględnego aresztu **przez trzy miesiące**, jako inicjatora przedmiotowego zajścia. — Sąd nie przyjął żadnych okoliczności łagodzących, owszem tylko jako obciążającą okoliczność, że powodując się interesem osobistym i chęcią uzyskania dla siebie wyższych zarobków wszyscy oskarżeni dążyli przemocą do pozbawienia zarobku „biednych rolników".

Obrońca oskarżonych zapowiedział co do wszystkich oskarżonych apelację. Wszystkich oskarżonych bronił **p. dr. Michał Hołda**, emerytowany sędzia okręgowy i adwokat w Jordanowie.



Ochotnicza „służba pracy" w Grecji.

W Limanowskim rozprawy trwają

Na dzień 3 i 4 stycznia Sąd Okr. w N. Sączu rozpisał rozprawę we Mszanie Dolnej **o zajścia w Kasince** z policją w czasie strajku chłopskiego, gdzie padło **9 trupów i 5 rannych**. Osadzono na ławie **12 chłopów w tym 2 kobiety** jako oskarżonych o to, że brali udział w zbiegowisku publicznym. Wszyscy oskarżeni odpowiadać będą przed 3-ma sędziami z art. 163 k. k.

Ostatnio zostało zasądzonych w związku ze strajkiem 27 chłopów a to: **Halota i Jurek, Rupniów, Juszczak, Rybka i Kurek, Zamieście, Jastrząb i Gabrzycki Skrzydlna, Pokracki i Lasyk Janowice, Klag Zagórów, Kuzak Fr. Przyszowa, Ryś Walowa Góra, Pociecha i Pasionek Męcina, Franczyk Piotr, Stanisław, Wojciech i Józef ze Zalesia, Ptaszek, Dudek Piotr i Leon, Laskowa, Gurgól i Kurnicki** ze Stromia.

Wszyscy ci zasądzeni zostali z art. 251 przez sędziego limanowskiego **Langenfelda po 3 miesiące bezwzględnego aresztu, Kuc i Ciastoń** po 6 miesięcy.

Rozprawy jeszcze nie wszystkie ukończone, szereg jest jeszcze w apelacji, dużo nawet nie rozpoczętych a w **aresztach pozostaje jeszcze do dyspozycji pp. sędziów ogółem 10 chłopów.**

Obronę wszystkich naszych oskarżonych wnosili i wnoszą bezinteresownie pp. **dr Kwieciński** z Limanowej, radca **St. Panaś** ze Mszany i dr **Długopolski** z N. Sącza, za co im „Bóg zapłać!"

M-k.

B. marszałek Rataj

o konferencji porozumiewawczej we Lwowie

Polska Agencja Agrarna donosi, że w konferencji porozumiewawczej, jaka odbyła się we Lwowie z gen. Tokarzewskim wzięła udział istotnie **delegacja Stronnictwa Ludowego** w składzie dwudziestu kilku osób z prezesem Ratajem na czele. B. marszałek Rataj oświadczył, iż przedmiotem konferencji były wyłącznie sprawy, związane bezpośrednio i pośrednio z bezpieczeństwem państwa, a szczególnie Małopolski Wschodniej z uwzględnieniem specjalnych warunków, w jakich znajduje się żywioł polski na ziemiach południowo-wschodnich. Spraw politycznych ogólnej natury, jak również aktualnych, w ogóle nie poruszano. Wymiana zdań toczyła się w atmosferze **zrozumienia ważności zagadnień, stojących przed całym społeczeństwem polskim na terenie Małopolski Wschodniej.** Wszelkie inne wersje na temat tej konferencji są pozbawione podstaw.

Bankructwo Nowego Kuriera

Sanacyjny „Nowy Kurier" w Poznaniu gorliwie wychwalał obecny system, ale nie umiał sobie widocznie zapewnić stałych subwencji miesięcznych, to też — jak podaje prasa — z racji braku czytelników popadł w zaległości płatnicze.

„Od samego też niemal przejęcia przez nową spółkę z p. Zawadzkim na czele nie płacono żadnych podatków, a nawet nie odprowadzono podatku od uposażeń, który ściągano z pensji personelu, co wyraźnie koliduje z ustawą. Kilkakrotne próby przeprowadzenia egzekucji tej kilkudziesięciotysięcznej zaległości przez Urząd Skarbowy rozbijały się zawsze o interwencję wysoko postawionych osobistości.

Ostatecznie jednak przebrała się miarka i onegdaj przed lokal „Nowego Kuriera", zajechału wozu urzędu skarbowego, na które załadowano całe urządzenie biurowe redakcji i administracji, a maszyny opieczętowano.'

Podobno sanacyjni kierownicy pisma usiłowali interweniować u p. Koca, ale i to nie pomogło.

Żydzi przewodzą wywrotowcom

Zakończył się w Tarnopolu proces 51 osk. o przynależność do Komunistycznej Partii Zachodniej Ukrainy i działalność, zmierzającą do **oderwania drogą przewrotu komunistycznego części terytorium od państwa polskiego.**

Oskarżony Wohl Izrael skazany został na 6 lat więzienia i pozbawienie praw na lat 8, osk. Himmelstein Szapse skazany został na karę 5 lat więzienia z pozbawieniem praw na lat 6, następnie jeden oskarżony został skazany na 4 i pół roku więzienia, jeden na trzy i pół, dziesięciu na 3 lata, czterech na dwa i pół, siedemnastu na dwa lata więzienia, jeden na półtora roku i jeden na 18 miesięcy więzienia. Wszyscy oskarżeni zostali pozbawieni praw na okres od 3 do 5 lat. 14 oskarżonych sąd uwolnił od winy i kary.

Armia niemiecka

Według zestawień, ogłaszanych w końcu roku przez prasę niemiecką, armia lądowa Rzeszy dzieli się na 13 korpusów (każdemu z korpusów odpowiada 1 okręg wojskowy), które z kolei są podzielone na **36 dywizyj.** Samodzielnie — przy korpusach — istnieją brygady górskie, brygady kawaleryjskie i wojska pancerne. W ten sposób wykonany został program, obwieszczony przez kanclerza w dn. 16 marca 1935 roku. **Zapowiedzianą liczbę 12 korpusów powiększono jednak do 13.** Zmianę tę tłumaczą względami technicznymi, zaznaczając, że liczba dywizyj nie uległa podwyższeniu.

Kra na Bałtyku

Na otwartym Bałtyku na wysokości brzegów polskich pojawiła się **kra i większe bloki lodowe,** które płyną od strony północno-wschodniej. Kra miejscami wyrzucona została na brzegi polskie. Spływ kry nastąpił na skutek gwałtownej odwilży. Lód zatoki Puckiej trzyma się nadal mocno. Kra w niczym nie utrudnia nawigacji

Wizyta niemiecka w Warszawie

W styczniu ma przybyć do Warszawy szef lotnictwa niemieckiego gen. Milch.

—o—

Wybory wójta w gminie Łapanów

W gminie Łapanów, powiat Bochnia, odbyły się w dniu 22 grudnia 1937 r. wybory wójta gminy zbiorowej. **Większością głosów został wybrany wójtem znany działacz ludowy p. Bartłomiej Twaróg, ku ogólnemu zadowoleniu Łapanowa i całej okolicy.**

Na liczne prośby naszych Czytelników i uwzględniając ciężkie warunki finansowe wsi — przedłużamy

Wielki Konkurs

o nagrody dla tych wszystkich naszych Czytelników, którzy jeszcze w miesiącu styczniu wpłacą całoroczną prenumeratę „Piasta" w kwocie zł. 8,— na rok 1938.

Na konkurs Wydawnictwo przeznacza:

1 maszynę do szycia syst. „Singer"

1 rower marki „Zawadzki"

5 sieczkarń

5 pługów

poza tym **instrumenty muzyczne, przybory gospodarskie, zegarki, książki, kalendarze, obrazy i t. p. ogólnej wartości ponad 3.000,— złotych.** Do konkursu **będą dopuszczeni tylko ci Czytelnicy, którzy opłacą w miesiącu grudniu całoroczną prenumeratę w kwocie 8,— zł.**

W poprzednim numerze otrzymali wszyscy Czytelnicy czeki PKO. z wybitymi numerami, który to **numer** będzie równocześnie numerem do losowania wpłacającego całoroczną prenumeratę Czytelnika **Numer ten należy dobrze zachować. — Losowanie numerów odbędzie się w ciągu miesiąca lutego 1938 r. o czem zawiadomimy jeszcze naszych Czytelników.**

Każdy winien w konkursie wziąć udział — ma bowiem z jednej strony możność otrzymania wartościowej nagrody — z drugiej zaś strony przyczyni się do dalszego wzrostu prasy ludowej.

Wydawnictwo.

Czytelnicy i Przyjaciele

W walce o prawa, prasa ludowa odgrywa pierwszorzędne znaczenie. Jest ona najsilniejszą bronią ludu, bronią, która wszędzie dociera, przedstawiając w nagiej prawdzie walkę chłopa o prawa.

Tę broń złamać, zniszczyć, to zadanie naszych przeciwników — utrzymać ją i stale powiększać — to obowiązek każdego świadłego ludowca.

Nas chłopów jest ogromna masa — drobnymi ofiarami możemy stworzyć potężną prasę ludową, potężną broń w walce z naszymi wrogami.

Walczymy o wspólną sprawę, — trwamy niezmiennie od szeregu lat na swem stanowisku, żądamy więc od Was przyjścia z pomocą przez punktualne płacenie prenumeraty, zjednywanie nowych czytelników i składania ofiar na „Fundusz Prasowy".

Niech każdy w miarę swej możności spełni ten obowiązek!

WYDAWNICTWO.

REFORMA ROLNA

u nas i gdzieindziej

Reforma rolna jest dziś najżywotniejszym problemem, który dąży do uwłaszczenia bezrolnych i małorolnych a pośrednio do podniesienia rentowności jednostki powierzchni. Hasło reformy rolnej idzie dziś przez całą Polskę, zastanawia ogół poważnie myślących obywateli, podnieca lud czasem do granic wrzenia i napawa niepokojem właścicieli większych posiadłości. Wielka wojna wszechświatowa utorowała drogę problemowi reformy rolnej, gdyż wywołała dążenie szerokich mas żołnierzy i w ogóle ludności niezamożnej, do poprawy swego bytu przez mniej lub więcej radykalną reformę ustroju rolnego. Zagadnienie reformy rolnej rozwiązują wszystkie prawie państwa w Europie, przyjmując coraz to inny sposób ujęcia, od przemyślanych reform praktycznych zachodnich sąsiadów, — po skrajności teorji wschodnich kołchozów.

Wszystkie reformy agrarne europejskie można podzielić na 3 grupy:

1. **reformy o charakterze rewolucyjno-nacjonalistycznym,**
2. **reformy o charakterze agrarno-społecznym,**
3. **reformy o charakterze ewolucyjno-postępowym.**

REFORMA ROLNA W ESTONII

1. Typowym objawem nacjonalistycznej reformy agrarnej jest **reforma rolna łotewska.** Przez 750 lat naród łotewski był gnębiony przez Niemców, chłopi pozostawali w pańszczyźnie baronów kurlandzkich i liwońskich, a po usamowolnieniu nie zostali uwłaszczeni. Po wojnie światowej, z chwilą odzyskania niepodległości, **naród łotewski wyrosły w tak ciężkich warunkach politycznych zabrał na własność państwa latyfundie baronów, -żywiołu narodowo ściowego obcego, który nawet przeciwstawiał się niepodległości Łotwy.** Właścicielom dawnym, wydzielono tylko gospodarstwa 50 hektarowe z budynkami, a ziemię rolną przeznaczono na kolonizację wewnętrzną.

REFORMY W RÓŻNYCH PAŃSTWACH

Reformy rolne podobne o charakterze nacjonalistycznym istniały też **w Siedmiogrodzie, w Czechach, Besarabii i na Litwie,** tylko radykalizm usiaw był mniejszy niż na Łotwie. — Litwini wypowiedzieli przez reformę rolną walkę **nie najeźdźcom, lecz Polakom autochtonom,** szlachcie osiadłej od wieków. — W Czechach reforma rolna ma na celu zlikwidowanie większej własności niemieckiej, Rumunom szło o usunięcie z Siedmiogrodu Węgrów, a w Besarabii o usunięcie Rosjan.

PRZEWRÓT AGRARNY W RUMUNII

2. Typową reformą rolną społeczną jest **przewrót agrarny w starej Rumunii.** Przed wojną istniała w Rumunii, obok bardzo rozdrobionych gospodarstw włościańskich, większość majątków wielkich, **oddawana dzierżawcom,** przeważnie **żydom do eksploatacji, którzy poddzierżawiali ziemię chłopom stosując wielki wyzysk. Reforma rolna polegała tutaj na zabraniu na własność państwa za minimalnym odszkodowaniem większej części ziem folwarcznych i przekazanie jej chłopom dotychczasowym dzierżawcom.** — Podobnie działo się też na Bałkanach.

REFORMA ROLNO W NIEMCZECH

3. Reforma rolna o charakterze ewolucyjno-postępowym istniała na **Węgrzech, w Niemczech i u nas w Polsce.**

Niemcy obecne, wedle danych z odczytu dr. Schneidra, przeprowadziły podział własności ziemi w państwie na działy: **najmniej 5 ha, największej na 125 ha ziemi.** Wyjątki większych nad normę dóbr stanowią tylko rodziny wybitnie zasłużonych jak Hindenburga, Makensena. Podział uskuteczniono na 1. Erbhofen, 2. Bodenhofen i 3. Markthofen (ośrodki przemysłowe blisko miast). Stworzono osobny urząd sektora, i odrębne prawo „Recht an Erbgesetz" (prawo dziedziczenia). Na czele gospodarstwa stoi „Treumensch" (człowiek zaufania), jest to najstarszy członek rodziny. Gospodarzem może być i inny członek rodziny, tylko musi być moralny i przede wszystkim zdolny do gospodarstwa. Inni członkowie rodziny otrzymują od niego wychowanie, prawo azylu (schronienia) w razie bezrobocia, choroby, i zaopatrzenie na starość. **Własność takiego „hofu" gospodarstwa podpada kontroli państwa i to w bardzo ścisłej formie,** co jest od razu dla państwa zabezpieczeniem na wypadek wojny. Prawo karne stosuje się względem Treumana (gospodarza) w razie dowiedzionej mu nieuczciwości jego postępowania np. niepłacenie długów osobistych, zła gospodarka z powodu opilstwa, lub stałego zaniedbania w pracy. **Urząd może gospodarza zmienić,** naznaczając innego członka rodziny, przenieść go z zamianą do innej pracy, lub ostatecznie wypędzić z „Hofu" — „austreiben". — **Jak widzimy, bezpośrednia władze państwa zaszła w Niemczech tak głęboko, że nam trudno sobie wprost taki stan wyobrazić.** Jednak ułatwienie rządom socjal-demokratycznym w Niemczech wniosła kultura wsi niemieckiej, patriotyzm umocniony na posłuszeństwie i wrodzony „drill" (porządek). — Nie przesądzając wartości i trwałości wszystkich zdobyczy i nowości współczesnych Niemiec, należy nam się zainteresować własnymi wewnętrznymi sprawami dotyczącymi reformy rolnej, której hasło rozbrzmiewa w Polsce od wskrzeszenia państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego

BACZNOŚĆ KRAKOWSKIE

Dnia 11 stycznia (we wtorek) 1938 r. odbędzie się w redakcji „Piasta" **zjazd prezesów wszystkich Kół S. L. z powiatu krakowskiego** z udziałem Zarządu Pow. i Komisji Rewizyjnej w komplecie. Konferencja rozpocznie się o godz. 10-ej. Prosimy o punktualne przybycie. Wszyscy obecni muszą posiadać legitymację na rok 1938.

Zarząd Powiatowy S. L.

BACZNOŚĆ LIMANOWSKIE KOŁA S. L.

Dnia 11 stycznia 1938 o godzinie 11.30 w sali „Sokoła" we **Mszanie Dolnej** odbędzie się **nadzwyczajne walne zebranie Zarządów Kół S. L. na okręg mszański, zaś dnia 17 stycznia 1938 r. o godzinie 11-ej** w sali Domu Robotniczego **w Sowlinach** na okręg limanowski.

Przedmiotem zjazdu będzie: **wybór delegatów na Kongres i sprawa przewlekająca śledztwo prezesa Gruszki, kapitana Schrama, dra Jedlińskiego i tow.** — Reszta porządku zjazdu zostanie podana na miejscu przed otwarciem.

Specjalnych zaproszeń na zjazd Zarząd pow. wysyłać nie będzie. Wstęp na salę tylko za legitymacjami na rok 1938.

Józef Mamak Prezes **Walenty Gawron** Sekretarz.

KOMUNIKAT ZARZĄDU POWIATOWEGO S. L. W BOCHNI

Zarząd powiatowy Stronn. Ludowego w Bochni poleca **wszystkim prezesom Kół gromadzkich zwołanie zebrań Kół, celem ustalenia ilości legitymacyj, które mają być wykupione na rok 1938. Legitymacje członkowskie powinny być wykupione do końca stycznia br.**

Po Kongresie Stronnictwa Ludowego, Zarząd powiatowy zwoła zjazd sprawozdawczy, w którym będą mogli uczestniczyć tylko ci członkowie, którzy zaopatrzą się w legitymacje na rok 1938.

Legitymacje na rok 1938 są już do nabycia w Sekretariacie S. L. w Bochni i będą wydawane w każdy czwartek.

Po rozprowadzeniu legitymacyj na rok 1938, odbędą się we wszystkich Kołach wybory nowych Zarządów Kół na rok bieżący, a następnie nowe wybory Zarządu powiatowego S. L. na rok 1938.

Za Zarząd powiatowy S. L.
Franciszek Książek, prezes.

BACZNOŚĆ BRZESKIE
DO WSZYSTKICH ZARZĄDÓW KÓŁ W POWIECIE BRZESKIM

Ponieważ kadencja wybranego Zarządu Kół Ludowych w każdej gromadzie kończy się z dniem 31 grudnia 1937 r., przeto w myśl statutu Stronnictwa Ludowego **zarządzam przeprowadzenie nowych wyborów do Zarządu Kół ludowych w każdej gromadzie najdalej do dnia 20 stycznia 1938 roku, oraz przedłożenie sprawozdania o wyborze nowego Zarządu w powyższym terminie.**

Równocześnie zawiadamiam, że legitymacje na rok 1938 znajdują się w sekretariacie Zarządu Powiatowego Stron. Lud. w Brzesku, po odbiór których należy się zgłosić.

Po ukonstytuowaniu się nowych zarządów zostanie zwołane walne zebranie wszystkich Zarządów Kół Ludowych, oraz delegatów, celem dokonania **wyboru nowego Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego** na powiat Brzesko, a termin tegoż zebrania zostanie podany.

Zarząd Powiatowy Stron. Lud.
w Brzesku.
Dr. J. Witek.

POWIAT NOWY SĄCZ

Powiatowy Zarząd Stron. Lud. urządza w Nowym Sączu w Domu Robotniczym na Kolei — **7-dniowy kurs spółdzielczo - rachunkowy od dnia 14 do 21 stycznia 1938 r.** W kursie powinni wziąć udział przedstawiciele Kół ludowych oraz wszyscy ci, co się zgłosili już na ten kurs. Chętni mogą się jeszcze zgłosić najdalej do dnia 12 stycznia br., w sekretariacie powiatowym, gdzie udziela się bliższych informacyj o kursie.

Za Zarząd Pow. S. L.
Mgr. Józef Janiak.

UWAGA! TARNOBRZESKIE!

W dniu 15-go stycznia 1938 r. t. j. w **sobotę,** odbędzie się **w Stalach** w domu prezesa tamtejszego Koła S. L. **Fr. Cebuli, zebranie członków Zarz. Pow. S. L. i prezesów Kół S. L. południowej części powiatu z okolic Grębowa, Tarnobrzega i Alfredówki.**

Zaś **w dniu 16 stycznia 1938 r.** t. j. w niedzielę, takie samo **zebranie czł. Zarz. Pow. S. L. i prezesów Kół S. L. z okolic Rozwadowa, Antoniowa i Nadbrzezia** odbędzie się **w Skowierzynie** w domu sekr. Zarz. Pow. S. L. Leona Korgi.

Sprawy dość ważne do omówienia. Wymienieni obowiązkowo winni wziąść udział. — **Wstęp za legitymacjami wykupionymi na rok 1938,** które będzie można nabyć na miejscu.

W Kołach S. L. winny być przeprowadzone zebrania celem dokonania wyborów i wykupywania leg. czł. na rok 1938.

Za Zarząd: **Korga Leon** — sekretarz.

Zatrute wino dla całej rodziny...

Masowa zbrodnia w Noc Sylwestrową w Chorzowie

(c) Wstrząsający i ponury dramat rodzinny rozegrał się w noc noworoczną w mieszkaniu **Lukasików** w Chorzowie II, przy ulicy Karola Miarki 13a Ofiarami padło 5 osób: małżonkowie **Karol i Małgorzata Lukasikowie,** ich dwoje dzieci 14-to letnia **Ruth** i 12-to letni **Heinz** oraz 80-cio letnia matka Lukasika, **Augustyna.**

W dzień Nowego Roku około godziny 10.15 udała się do Lukasików ich sąsiadka **Kotułowa,** by im złożyć życzenia. Drzwi od mieszkania zastała zamknięte i mimo silnego pukania nikt jej nie otwierał. To zaniepokoiło ją do tego stopnia, że wszczęła alarm, na który zbiegli się inni sąsiedzi. Wezwano natychmiast policję, która przybyła na miejsce ze ślusarzem.

Po otwarciu drzwi oczom przybyłych przedstawił się niesamowity widok. W pierwszym z brzegu pokoju na łóżku spoczywało ciało matki Lukasika, 80-cio letniej staruszki, Augustyny. Z początku przypuszczano, że po wesołej libacji nocnej **śpi ona tak twardo, że nie słyszała** pukania. Kiedy jednak policja wkroczyła do ogólnej sypialni, stało się jasnym, że ubiegłej nocy rozegrał się w mieszkaniu jakiś dramat.

W łóżku małżeńskim leżeli oboje Lukasikowie. W innym miejscu, w łóżeczkach, znajdowały się dzieci: syn Heinz i córka Ruth. Chłopiec miał **pełne usta skrzepłej krwi,** a na pościeli widniały ślady silnych wymiotów. Przywołany lekarz stwierdził u wszystkich śmierć wskutek zatrucia nieustaloną substancją.

Wszczęte natychmiast dochodzenia policyjne ustaliły mniej więcej następujący przebieg tej dawno nienotowanej tragedii.

Rodzina Lukasików znana była w najbliższej okolicy jako wzór szczęścia. To też w wieczór sylwestrowy zebrali się oni przy wspólnym stole i przystąpili do wesołego pożegnania starego roku. Serdeczny nastrój trwał do ostatniej chwili. Sąsiedzi słyszeli jeszcze około 3-ciej nad ranem gwar wesołej zabawy w mieszkaniu Łukasików. Później dopiero wszystko się uciszyło. Tu też najprawdopodobniej Lukasik poczęstował wszystkich winem, zaprawionym trucizną, wznosząc toast na cześć Nowego Roku.

Po wypiciu tego naprawdę ostatniego kieliszka wina, Lukasikowie udali się na spoczynek. Już w łóżkach zaskoczyła ich wszystkich śmierć. Przypuszczalnie najdłużej opierał się jej młodociany Heinz, na co wskazują wszelkie zewnętrzne oznaki.

Tajemniczo przedstawia się sprawa pobudek, jakie kierowały Lukasikiem. Sąsiedzi podają, że przed kilku dniami żalił się przed nimi, że otrzymał wypowiedzenie pracy, co jednak okazało się niezgodne z prawdą. Zapytana o to dyrekcja f-my Lustig w Będzinie, gdzie ś. p. Lukasik zatrudniony był jako **chemik-mydlarz,** zaprzeczyła temu twierdzeniu. Wchodzić tu jednak może w grę inne rozwiązanie. Córka Lukasika, Ruth, chorowała od dłuższego czasu ciężko na **raka żołądkowego** i przed świętami przebywała przez dłuższy czas w szpitalu, przechodząc niebezpieczną operację. Choroba córki pochłonęła wszystkie oszczędności Lukasika, a nawet musiał on zaciągnąć większą pożyczkę. Na święta Bożego Narodzenia wróciła do domu niezupełnie jeszcze zdrowa.

Ś. p. Lukasik **nie pozostawił żadnego listu do rodziny. Był tylko list do policji, w którym gorąco przeprasza władze, za sprawienie im niepotrzebnego kłopotu.** Prosi dalej o urządzenie pogrzebu, na którego pokrycie kosztów stawia do dyspozycji całe urządzenie czteropokojowego mieszkania i resztę należnych mu z fabryki pieniędzy.

Wieść o tragedii rozeszła się po Śląsku lotem błyskawicy, a w samym Chorzowie wywołała zrozumiałe wrażenie i przygnębienie.

W związku z ogólną tendencją potanienia kredytu, P K. O. obniża z dniem 1 stycznia 1938 r. stopę procentową, stosowaną przy skupie weksli na 4 proc. w stosunku rocznym, ustalając równocześnie dolną granicę przy skupie akceptów również na 4 proc.

Jednocześnie P. K. O. z dniem 1 stycznia 1938 r. obniża stopę procentową od pożyczek, udzielanych na zastaw papierów wartościowych do wysokości 6 i pół proc. w stosunku rocznym, przy wydatnym obniżeniu taryfy, opłat manipulacyjnych.

—o—

— ZAMIAST ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH i podziękowań za życzenia na pomoc zimową dla bezrobotnych złożył prezes PKO dr. Henryk Gruber — 5 zł.

KURSY W POWIECIE JAROSŁAWSKIM

Podajemy do wiadomości wszystkim członkom **Kól Młodz. Wiej. „Wici",** że w powiecie zostały uplanowane kursy:

1. Dwudniowy **kurs oświatowy** odbędzie się we wsi Munina w sali Domu Ludowego w **dniach 14 i 15 stycznia 1938.**

2. Dwudniowy kurs we wsi **Wola Węgierską** w sali Domu Lud. w **dniach 17 i 18 stycznia 1938.**

Uczestnicy wpłacają na koszta kursu po 20 gr. Wstęp wyłącznie za legitymacjami na rok 1938.

3. **Kurs spółdzielczy** odbędzie się **w Czelatycach** w dniach między **20 a 30 stycznia** w sali **Domu Gromadzkiego.** Zgłoszenia na ten kurs kierować na adres kol. Kozłowskiego Ludwika Czelatyce, poczta Rokietnica, najpóźniej do 15 stycznia 1938.

4. **Kurs dla Zarządów wszystkich Kół Młodz. Wiej. „Wici"** odbędzie się **w Pawłosiowie** w „Czytelni" w dniach **od 6-go włącznie do 12-go marca 1938 roku.** Zgłoszenia należy kierować do Sekretariatu Str. Lud. w Jarosławiu najpóźniej do dnia 28-go lutego 1938. Opłata na koszta ostatnich dwóch kursów wynosi po 2 złote od uczestnika. W kursie spółdzielczym mogą brać udział i członkowie Str. Lud. Są już do wykupienia legitymacje „wiciowe" na rok 1938 w Sekr. Str. Lud. w Jarosławiu, w które wszyscy członkowie Kół bezwzględnie powinni się zaopatrzyć.

Mamy do sprzedania kalendarze spółdzielcze „Społem" na rok 1938 które powinny się znajdować w każdym domu na wsi.

Za Delegaturę powiatową w Jarosławiu:
sekr. **Skiba Jan.**

BUTY ZE SKÓRY REKINA. Ze względu na konieczność oszczędzania materiałów skórzanych w Niemczech, zwrócono ostatnio baczniejszą uwagę na możliwość fabrykowania obuwia **z garbowanej skóry rekina.** Jedna z niemieckich fabryk skórzanych dokonała ostatnio pomyślne eksperymenty w tym kierunku. Fabryka ta postanowiła wyposażyć własny okręt do połowu rekinów na morzu, aby zabezpieczyć sobie odpowiednią ilość tego surowca. Te wszystkie namiastki niewiele Niemcom pomogą. **Totalizm doprowadzi Niemcy do bankructwa.**

Wiadomości ze świata

Doniosłe wydarzenie w polityce angielskiej

Koła polityczne zajmują się pozycją sir Roberta Vansittarta, który odwołany został ze stanowiska stałego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Następcą jego na tym stanowisku mianowany został sir Aleksander Cadogan.

Co się zaś tyczy sir Vansittarta, to został on mianowany **generalnym radcą dyplomatycznym o stanowisku równym sekretarzowi stanu.** Jest to więc jak gdyby drugi minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii.

Nominacja sir Vansittarta nastąpiła po naradzie, jaką premier Chamberlain odbył z ministrem Edenem i na jego wniosek, motywowana zaś jest ciężkim położeniem międzynarodowym.

Vansittart będzie informował stale gabinet o sytuacji międzynarodowej i będzie reprezentował Foreign Office zarówno w kraju jak i zagranicą, gdzie zajdzie tego potrzeba.

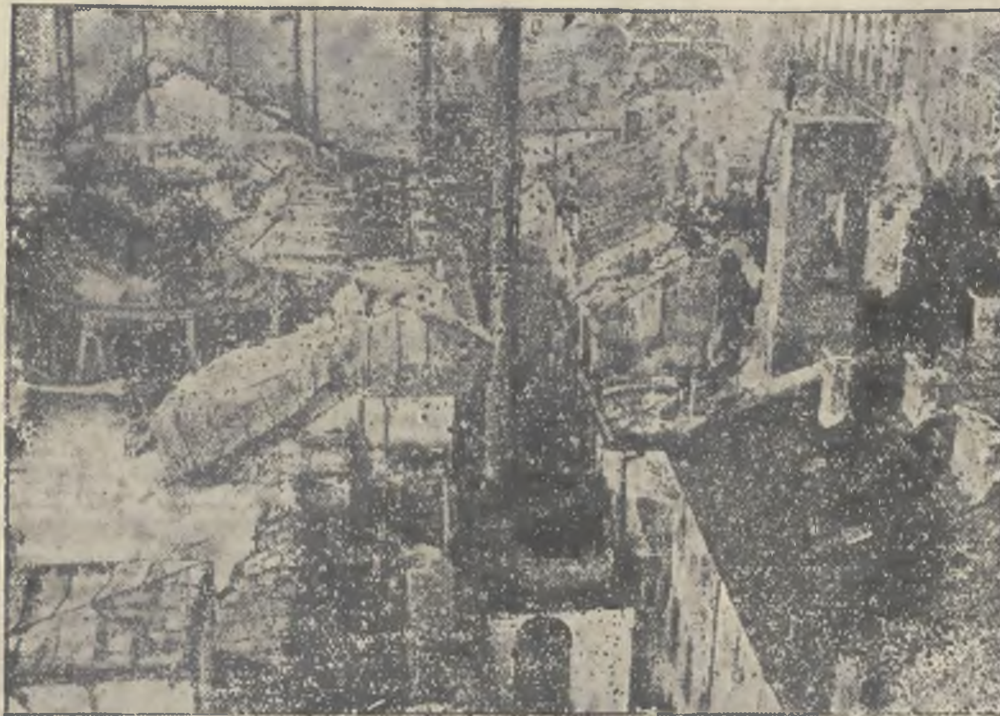
* * *

Zainteresowanie prasy angielskiej koncentruje się dokoła **nominacji sir Roberta Vansittarta** na utworzone **specjalnie** dla niego doniosłe stanowisko głównego doradcy dyplomatycznego rządu. Wszystkie dzienniki bez wyjątku podkreślają znaczenie utworzenia tego stanowiska i powierzenia go Vansittartowi.

Powszechnie posunięcie to komentowane jest jako **awans i definitywne umocnienie wpływów sir Roberta Vansittarta.** Podkreślane jest m. inn., że na swym nowym stanowisku korzystać on będzie z prerogatywy bezpośredniego dostępu do premiera tak, jak z dostępu tego korzysta doradca gospodarczy rządu sir Friderik Leith Ross. Biorąc pod uwagę wybitną osobistość sir Roberta Vansittarta, jego indywidualność, oraz doświadczenie w sprawach polityki zagranicznej nabyte przez sprawowanie **stałego kierownictwa Foreign Office przy 5 kolejnych ministrach spraw zagranicznych (Henderson, lord Reading, sir John Simon, sir Samuel Hoare i minister Eden). Nominacja Vansittarta uważana jest za** znaczne wzmożenie w brytyjskiej polityce **zagranicznej kierunku przezeń reprezentowanego.**

Jak wiadomo, poglądy jego zmierzają **do ścisłej współpracy z Francją i do maksymalnego spotęgowania zbrojeń brytyjskich.**

Vansittart uchodzi ponadto za przeciwnika „osi Rzym — Berlin" i za zwolennika wzmocnienia współpracy W. Brytanii z państwami Wschodniej i Południowo-Wschodniej Europy.



W Bukareszcie spłonęło kino „Vox", z którego ogień przeniósł się również na sąsiednie domy

Na froncie hiszpańskim

Wszystkie hiszpańskie rozgłośnie powstańcze komunikują, że oddziały gen. Aranda **przerwały front nieprzyjacielski na odcinku Teruel i zdołały wedrzeć się do miasta po gwałtownych walkach.**

Należy oczekiwać w najbliższym czasie oswobodzenia obrońców Teruelu broniących się w Starym Mieście. Komunikaty podawane przez rozgłośnie wspominają o wielkiej ilości republikanów wziętych do niewoli, wśród których znajdować się ma **gen. Rojo, główny dowódca sił republikańskich zaangażowanych w zdobywaniu centralnej dzielnicy Teruelu.**

Granat rozbił auto dziennikarzy

Cztery ofiary niebezpiecznego obowiązku

Havas donosi z Saragossy:

W odległości 10 km od Teruel grupa korespondentów zagranicznych, która obserwowała przebieg natarcia wojsk. gen. Franco, w składzie 11-tu dziennikarzy na kilku samochodach **dostała się pod ogień artylerji rządowej.**

Ciężki pocisk artyleryjski trafił w jeden z samochodów.

Korespondent „New York Weekly" **Johnson,** trafiony odłamkiem pocisku w piersi i brzuch, został **zabity** na miejscu. Korespondent Reutera **Richard Sheepshanks** został ciężko ranny i wkrótce **zmarł.** Korespondent „Associated Press" **Edouard Neil** jest ciężko ranny. Jak sądzą, uda się uniknąć amputacji nogi. Korespondent „**Times**" **Har Philby** został ranny drobnymi odłamkami pocisku w głowę i po opatrunku zdołał powrócić do Saragossy wraz z ocalałymi kolegami.

Havas donosi z Saragossy:

Zwłoki red. Johnsona złożono w kostnicy uniwersyteckiej w Saragossie.

Sheepshanks, któremu **odłam pocisku wyrwał lewe oko i utkwił w mózgu,** zmarł wkrótce po wypadku w szpitalu wojskowym w Monreal (pomiędzy Daroca a Teruel).

Neil został przewieziony do szpitala w Saragossie.

W pobliżu samochodów z dziennikarzami wybuchły ogółem **dwa ciężkie pociski.**

Pozatem zginęło 5-ciu żołnierzy, powracających z pierwszych linij.

W stanie zdrowie rannego pod Teruelem amerykańskiego dziennikarza Edwarda Neila nastąpiło w nocy, mimo przeprowadzonej transfuzji krwi, wybitne pogorszenie. **O godz. 11 rano ranny zmarł.**

Co dzieje się w Chinach

Wedle doniesień z Szanghaju, **marszałek Czang-Kai-Szek** ustąpił ze **stanowiska szefa rządu centralnego.**

Decyzję tę powziął Czang-Kai-Szek w tym celu, aby się poświęcić wyłącznie sprawie obrony narodowej.

Stanowisko premiera rządu chińskiego objął dotychczasowy minister skarbu dr. Kung.

Z Szanghaju donoszą, że dokonano tam trzech zamachów bombowych. W pierwszym wypadku nieznany osobnik rzucił w koncesji międzynarodowej na oddział żołnierzy japońskich bombę, wskutek czego 5 żołnierzy odniosło ciężkie rany. Sprawca zamachu zbiegł.

W dwóch innych wypadkach dokonano zamachów bombowych na dwie przędzalnie japońskie. Wybuchające bomby, wyrządziły jedynie szkody materialne, nie raniąc nikogo.

Jakiś osobnik położył bombę przed domem prezesa stowarzyszenia kupców ryżu Ku-Szing-Hi, który był jednym z trzech **przewodniczących stowarzyszeń obywateli Szanghaju.** Przypomnieć należy, że w dn. 30 grudnia zamordowany został członek jednego z tych stowarzyszeń Lopahong. W chwili podłożenia bomby Ku-Szing-Hi był nieobecny w domu, w związku z czym przypuszczają, że **chodziło tu tylko o ostrzeżenie. Dwie inne bomby znaleziono w ogrodzie prywatnej rezydencji generalnego konsula japońskiego Okamoty,**

J. B.

Chłopi w Polsce wczoraj i dziś

(Ciąg dalszy)

Art. 31.

Sejm sprawuje funkcje ustawodawcze i kontrolę nad działalnością rządu; nadto do Sejmu należy ustalanie budżetu i nakładanie ciężarów na obywateli.

Art. 32.

Sejm składa się z posłów, wybranych w głosowaniu powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim.

Art. 47.

Senat składa się z senatorów, powołanych w jednej trzeciej przez Prezydenta Rzeczypospolitej, a w dwie trzecie w drodze wyborów.

Art. 64.

Sądy wymierzają sprawiedliwości w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu niezawiśli.

Na uzasadnienie powyższych artykułów wywodzi p. Car: „Projekt nowej konstytucji odrzucając system rządów parlamentarnych nie zwalcza parlamentu jako reprezentacji opinii publicznej, zachowując w pełni te funkcje, które są jego funkcjami normalnymi, t. zn. ustawodawstwo i kontrolę nad działalnością rządu. Zachowując więc Sejm, opartý na wyborach, na wyborach powszechnych, w którym opinja ogółu będzie mogła swobodnie się ujawnić, projekt przekształca instytucję Senatu, opierając ją na nowych podstawach i czyni z Senatu organ, odzwierciedlający wolę elementów najbardziej czynnych w budowie dobra zbiorowego". Oparcie Senatu na tak zwanej elicie — nie narusza, według zapewnień p. Cara równości, obywateli wobec prawa „gdyż „elementarna słuszność nakazuje, aby tym obywatelom, którzy w pracy na rzecz dobra zbiorowego przodują, przyznane były większe usprawnienia do wpływania na bieg spraw publicznych. Do tego „wyścigu zasług" stanąć mogą wszyscy bez żadnych zgoła ograniczeń, gdyż w momencie startu wszyscy są równi".

„Cała historia rozwoju prawa publicznego przypomina p. Car, może być przedstawiona w formie linii, gdzie na jednym biegunie będzie wolność obywatelska, a na drugim absolutyzm władzy. Konstytucja, nowa otoczyła należytym autorytetem Głowę Państwa, czyniąc z Prezydenta ośrodek krystalizowania się myśli państwowej, a mimo — że w ręku jego skupia się jednolita i niepodzielna władza, zachowała konstytucja podstawy demokratyczne; Sejm oparty na wyborach powszechnych, w którym opinia ogółu będzie mogła swobodnie ujawnić się i Senat, odzwierciedlający wolę elementów najbardziej czynnych w budowaniu dobra zbiorowego".

P. Car i tow. są zatem przekonani, że w nowej konstytucji, spotkały się na środku owej linii dziejowej absolutyzm z wolnością obywatelską, czyli z demokracją i podały sobie dłonie na wieczną zgodę. Nowa konstytucja, zrywając z doktryną Montesk[illegible], wprowadza jednak Sejm i Senat, jako władze ustawodawcze, oraz niezawisłe sądy. Jednolita i niepodzielna władza Prezydenta doznaje ograniczenia w najważniejszej dziedzinie ustawodawczej i wymiaru sprawiedliwości i tu jest źródło konfliktów. Skoro sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej, są niezawisłe, orzeczenia ich nie mogą być zmieniane, ani uchylane przez inne organa władzy. Zwierzchnictwo Prezydenta nad sadami jest raczej nominalne, chyba, że pragmatyka sędziowska (prawo o ustroju sądów powszechnych) uczyni illuzoryczną niezawisłość sędziów, wówczas sądy będą pod zwierzchnictwem Prezydenta, ale przestaną być niezawisłymi, a staną się organem Państwa.

Sejm wybrany w głosowaniu faktycznie powszechnym, tajnym, równym i bezpośrednim, bez nacisku aparatu rządowego, bez nadużyć wyborczych, mógłby dać większość opozycyjną, jakże niebezpieczną dla jednolitej i niepodzielnej władzy Prezydenta. Dlatego ordynacja wyborcza musi być tak skonstruowana, wybory tak przeprowadzone, żeby Sejm składał się z prorządowych posłów.

Na przykładzie Rosji carskiej widzieliśmy, że władza jedna i niepodzielna, jaką miał car, nie zgodzi się z prawdziwą reprezentacją narodu. Stąd rozpędzanie Dum rosyjskich. Przestrzegał przed jedną i niepodzielną władzą carską Borys Czyczeryn — profesor prawa państwowego za cara Aleksandra III, mówiąc: „Ograniczyć biurokrację niepodobna, nie dotykając tej władzy, której narzędziem jest ona t. j. władzy nieograniczonej monarchy. Dopóki trwa ta ostatnia, bezgraniczna samowola na szczytach zawsze rodzić będzie taką samowolę w sferach podwładnych. Ustrój prawny nigdy nie może u[illegible] się tam, gdzie wszystko zależy od woli [illegible] i gdzie każda upoważnona we władzę osoba [illegible] stawić się ponad prawem, przykrywając [illegible]

Co piszą inni?

Pomniejszona wielkość i powiększona małość

W nr. „Polonii“ z dnia 24. 12. 1937 r. znakomity pisarz Aleksander Świętochowski w artykule p. t. **„Pomniejszona wielkość i powiększona małość“** pisze:

Narody dojrzałe w swym nieprzerywanym i niezłamanym rozwoju historycznym mają ustalone zasady, mają obfity zapas działaczów, odpowiednio uzdolnionych i doświadczonych, którzy zmieniają się u steru rzadko i pomimo różnic, pozostają z sobą w związku. Polska, która nigdy nie była państwem prawidłowym, lecz zwichrzoną, rozbitą na jednostkowe monarchie unią szlachecką, która prawie półtora wieku była obezwładniona w troistej niewoli, nie zebrała pouczających doświadczeń, nie przygotowała sobie odpowiednich ludzi do kierowania jej losami. Stąd rekrutacja ich przypadkowa, loteryjna,, najczęściej przeprowadzona przez nienawidzące się wzajemnie, chciwe władzy i korzyści grupy, stąd częste zmiany i brak ciągłości rządów. Czegóż z tego zamętu, z tej huśtawki ugrupowań może się nauczyć młodzież, tresowana państwowo? Nauczy się nazywać cudzy rozum głupotą, cudzą uczciwość — występkiem, cudzą wielkość — małością. Oto, dlaczego wielki Polak, czcigodny patriota, pierwszy rycerz w walce o niepodległość Polski, Paderewski, bywa przydeptany stopą mędrkującego cymbała, który mówi ze wzgardą: „przecież to tylko muzyk“. Tylko! Chociaż ten muzyk więcej zrobił dla wskrzeszenia i wzmocnienia niepodległej Polski, niż wszyscy razem, później mianowani „niepodległościowcy“, obdarzeni hojnie godnościami, orderami i wszystkim, czego próżny człowiek zapragnąć może.

Jest w Polsce jedna wielkość ogromna i najbardziej pomniejszona — to l u d w i e j s k i. Ta dwudziesto-milionowa masa, przez cały ciąg historii poniewierana, wyzyskiwana, krzywdzona, odczłowieczona, jest dotąd przez żywioły zatrute szlachetczyzną, przerobioną obecnie na „elitaryzm“, uważana za coś pośledniego, coś stojącego pode drzwiami i oknami obrad przedstawicieli „narodu“, obowiązana słuchać, nie żądać, a tym mniej rozkazywać. Redukowanie wartości i znaczenia tej masy zdrowej, żywotnej, bogatej w zdolności i siły, stanowiącej rdzeń społeczeństwa, a już dziś dźwigającej się ze swego poniżenia, nie jest tylko niesprawiedliwością lub błędem politycznym, lecz zbrodnią wobec Polski, która pod naciskiem tej zbrodni rzeczywiście niepodległą być nie może. Bo zawsze przez nią będziemy wewnątrz słabi, a zewnątrz lekceważeni.

(Dalszy ciąg tego nad wyraz ciekawego artykułu dotyczący ruchu ludowego — uległ konfiskacie. — Przyp Red.).

Odpowiedzialność zwierzchników

Prof. Bohdan Wasiutyński omawia na łamach „Kur. Poznańskiego“ zagadnienie odpowiedzialności karnej urzędników. Czy starosta Czarnocki powinien był słuchać wojewody Kirtiklisa? Czy posłuszeństwo ma być bezwzględne, czy też podwładny ma oceniać prawność otrzymywanych poleceń?

„Sprzeczność pomiędzy zasadą praworządności i hierarchii została rozwiązana w sposób zadowalający przez naszą ustawę o państwowej służbie cywilnej z 1922 r. „Urzędnik obowiązany jest wypełniać każde zlecenie swoich przełożonych — głosi art. 20 — o ile ono wyraźnie nie sprzeciwia się obowiązującym przepisom ustawowym“. Dalszy ustęp cytowanego artykułu przewiduje



Pierwsze zdjęcie, które nadeszło do Europy, odtwarzające moment zatonięcia kanonierki „Panay“,

tryb postępowania, jeżeli urzędnik ma przekonanie, że zlecenie służbowe „zawiera znamiona pomyłki co do faktu albo co do prawa“. W razie więc wątpliwości co do prawności otrzymanego polecenia, urzędnik obowiązany jest zwrócić się z ich przedstawieniem do władzy przełożonej, ale jeżeli ta potwierdzi swoje zlecenie, obowiązany jest je wykonać. Jeżeli zlecenie było ustne, urzędnik może żądać potwierdzenia na piśmie.

Rozkaz, którego wykonanie byłoby czynem karalnym, jest zawsze oczywiście wyraźnie sprzeczny z prawem i urzędnik w tym wypadku nie tylko może nie zastosować się do nieprawnego polecenia, ale mu go wykonać nie wolno. Niezależnie przeto od ewentualnej odpowiedzialności karnej przełożonego, popełnia przestępstwo i powoływanie się na otrzymane polecenie, nie może pozbawić czynu karalnego cech przestępstwa.

Niestety, u nas w szeregi urzędnicze wkradła się pod tym względem demoralizacja. W psychice niektórych urzędników ugruntował się pogląd, że jest rzeczą konieczną posłuszeństwo nieograniczone. Urzędnik ma być ślepym narzędziem w ręku przełożonego, nie tylko w dziedzinie swych obowiązków urzędowych, ale i w dziedzinie politycznej. Rugi polityczne wśród urzędników wzmacniały ten pogląd.“

Po zmianie systemu, gdy przyjdzie czas na reformę ustawodawstwa, trzeba będzie jeszcze dokładniej sprecyzować obowiązek sprzeciwiania się wszelkim gwałtom i nadużyciom. Powinno się wprowadzić np. paragraf, że urzędnik, obserwujący dokonywanie fałszerstw wyborczych, powinien natychmiast fakt ogłosić publicznie i donieść do prokuratora, a nie czekać np. na załatwienie protestu wyborczego w Sądzie Najwyższym. Widząc trwonienie lub kradzież grosza publicznego, urzędnik też nie powinien uspokajać swego sumienia, że to zbada Najw. Izba Kontroli, lecz odrazu powinien zwalczać złodziei.

Spadek emigracji żydowskiej

Kosztowna ekspedycja na Madagaskar i do innych krajów egzotycznych nie zmienią faktu, że ostatnio emigracja żydowska z Polski spada. Żydowski „Nasz Przegląd“ podaje takie cyfry na podstawie referatu p. Altera, który towarzyszył majorowi Lepeckiemu na Madagaskar.

„W roku 1935 wychodźtwo z Polski objęło 30.717 Żydów, w tym do Palestyny wyjechało przeszło 24 tysiące osób. W roku 1936 emigracja Żydów wynosiła 17.000, do Palestyny 10.000.

W ostatnim roku zaś wskutek chwilowego ograniczenia emigracji, do Palestyny wyjechało 2500 osób. Ogólna liczba emigrantów w tym roku wynosiła w przybliżeniu 8 tysięcy osób. Znaczny spadek liczby emigrantów żydowskich z Polski ma więc swoje źródło przede wszystkim w ograniczeniach imigracyjnych w Palestynie. Nie trudno stąd przekonać się, że emigracja żydowska zależna jest nie od woli emigranta, lecz w pierwszym rzędzie od sytuacji gospodarczo-politycznej krajów imigracyjnych, przy czym w ostatnim okresie dominującą bodaj rolę grają właśnie czynniki polityczne!“

Emigracja Żydów z Polski zależy więc nie tylko od polityki min. Becka, lecz także min. Kwiatkowskiego. Żydzi z kapitałami wyjeżdżaliby licznie, bez kapitałów nie chcą i zresztą nigdzie ich przyjąć nie chcą.

O zgodę polsko-czeską

Na łamach „Dziennika Bydgoskiego“, p. Przemysław Mariański omawia ze swego punktu widzenia sprawę stosunków polsko-czeskich i dochodzi do następnjących wniosków:

„Obowiązkiem naszym polskim jest nie judzić polskiej opinii przeciw Czechom. Czesi zaś winni polskiej mniejszości narodowej dać zupełną swobodę działania, właśnie tej o zachodniej kulturze, żeby czeskim wrogom w Polsce zamknąć usta na szkalowanie Czechów.

Nigdy nie walczyliśmy z Niemcami jako z Niemcami, lecz zawsze walczyliśmy z systemem politycznym bizantyńsko-niemieckim, z tym systemem, który do upadku przyprowadził Czechów, a później i nas.

Mimo Brzetysławów i mimo Husów, są nam Czesi bliżsi od Niemców. Taki jest już zew krwi słowiańskiej. Ale zew krwi polskiej jest zawsze posłuszny polskiemu rozumowi politycznemu.

Od maja 1926 Polska oficjalna sprzeniewierza się swemu rozumowi politycznemu i dlatego nie umie znaleźć drogi do Pragi.

Znajdą ją rdzenni Polacy, gdy przyjdą do głosu.“

SKÓRA Z RYB. W ramach uroczystości jubileuszowych targów rybnych Hamburg — Altona wystawiono po raz pierwszy najmłodszy produkt niemieckiego przemysłu rybnego, mianowicie skórę z ryb. Szczególną uwagę zwracały gotowe wyroby z tej skóry. Zużytkowano również skórę węgorza, odznaczającą się delikatnym użytkowaniem. Nadaje się ona specjalnie do wyrobu wierzchów do obuwia ortopedycznego ze względu na zdolność zachowania przez dłuższy czas nadanego kształtu.

Według opinii fachowców niemieckich, skóra z ryb może znaleźć szerokie zastosowanie przy wyrobie różnych przedmiotów, gdyż posiada ona nast. zalety: trwałość, wytrzymałość i brak zapachu oraz nie pozostawia śladów po reparacji.

FABRYKA PAPIERU W ŻYDACZOWIE. Do Żydaczowa w powiecie stanisławowskim przybyła urzędowa komisja, celem zbadania planów budowy fabryki papieru i celulozy firmy „Steinhagen“.

---

zem najwyższym. Przeciwwagę, otaczającego tron czynownictwa stanowić może tylko organ zupełnie niezależny z głosem stanowczym w sprawach publicznych. Tylko zgromadzenie, uposażone w prawa, może ograniczyć wolę samego monarchy, a to przecież jest pierwszy warunek porządku prawnego. Niedaleka przyszłość pokazała, że między władzą jednolitą i niepodzielną, a wolnością obywateli nie ma porozumienia toczy się między niemi nieubłagana wojna, kończąca się zwykle obaleniem nieograniczonej władzy przez rewolucję.

CHŁOP W LITERATURZE POLSKIEJ

Po rebelii (rabacji) chłopskiej w 1846 r., Aleksander Wielopolski napisał do ks. Metternicha list, w którym żali się i oburza: „Wydarliście nam serca włościan naszych“.

Co za uroszczenie! Szlachta, jak słusznie zauważono, miała przez wieki „obnażone pośladki i zgarbione plecy“, ale skąd pretensje do serc chłopskich?“.

Przecież dopiero syn mieszczański **Staszic** zobaczył w Polsce „miliony stworzeń, z których jedne, na w pół nago chodzą, znędzniałe, obrosłe, oczy głęboko w głowie zapadłe dychawicznemi piersiami ustawicznie robią“. Wielopolscy, czy Koniecpolscy chłopa od strony serca, t.j piersi, twarzy, — nie widzieli — dowodem literatura polska. W studium „P o w i e ś ć e p i c k o - r e a l i s.t.y.c.z.n.a“, poświęca autor, A d a m G l i ń s k i rozdział chłopu w literaturze polskiej. Czytamy tamże:

„Chłop, jako figura w literaturze występuje już u naszych pisarzy XVI wieku. Mamy go często w nagłówku owych dialogów „między panem, plebanem i wójtem“, od których to dialogów roiło się ...zas, czy to w broszurach politycznych, czy w ...ach wyznaniowych. Poza nazwą wójta, nic ...hłopskiego w argumentacji owego wójta nie ..., a i samo pojęcie wójta nie było wów... jak dziś. Jest on tu figurą retoryczną. Moglibyśmy element chłopski znaleźć w sielankach **Szymonowicza,** gdyby nie to, że owe sielanki są przecie rzymskie z pochodzenia, a figury pastusze sztucznie wymyślone. Nie warto zagłębiać się w trud szukania. Od Olbrachta czasów, chłop stał się cząstką folwarku, jak pług, zasiek w spichrzu, lub ziarno, na siew przeznaczone. Mimo protesty moralne i polityczne umysłów takich, jak **Frycz Modrzewski,** ten stosunek „obywatela-Polaka“ t. j. szlachcica do chłopa nie przybrał innej formy. Chłop niczem był na przestrzeni dziejów, jako nieistniejący, nie zainteresował też niczyjego natchnienia; i pod tym względem nie zmieniło się nic, nawet w XVIII wieku, nawet w „Panu Podstolim“, światłego, rozumnego **Krasickiego.** W dobrach Pana Podstolego gość zdumiony oglądać wprawdzie może czworaki, stawiane z myślą o tem, by były zdrowe, ale dlatego, że nowe doświadczenie uczy, iż człowiek, zdrowo mieszkający, więcej ze siebie pracy wydać może — chłop dalej jest martwą cząstką inwentarza dworskiego. Chłop, jako idea powieściowa występuje po raz pierwszy w literaturze polskiej w powieści księdza **Franciszka Jezierskiego.** „Rzepicha, matka królów“. Autor, należący do czeladników Kuźni Kołłontajowskiej, wiedząc, że nie ma mowy o tym, by w konstytucji 3-go Maja przeprowadzić uwłaszczenie chłopów, to, co musiał poświęcić dla ocalenia reszty projektu konstytucji, a więc sprawę włościańską, przekazał swojej powieści, jako testament marzeń i ukochań. Przypomina tedy w powieści, że dynastia Piastów wyszła „z chaty“, że przeto stan włościański jest jakoby naznaczony bierzmem królewskim. W ten sposób, chłop z nicości dorósł odrazu do symbolu, będącego tylko nicością in plus, czyli abstrakcją. Nie przestał być abstrakcją i w następnym etapie w „Wiesławie“ **Brodzińskiego.** Cała akcja poematu toczy się w sferze chłopskiej na bogatej ziemi proszowsko-krakowskiej i wszystko tu ma być ludowe. Takimi Wiesławami i ich bogdankami bywali już za Stanisława Augusta panicze i hrabianki, przywdziewający na kulig krakowskie gorsety i białe sukmany. Dużo „ludowości“ widziano w komediach **Bogusławskiego** w „Cudzie“ w prologu do „Powrotu posła“. Mamy tu Kasprów, Wojtków, wieś i błogie szczęście chłopków, widziane ze stołecznego oddalenia i ani jednego słowa, żeby zadrgało prawdziwym chłopem. To jest chór, doskonała sposobność do pokazania malowniczego stroju ludowego, pasów z brzękadłami, żupanów krakowskich, kierezji, wstążek i gorsetów, tego wszystkiego, co ex-paź biskupa Sołtyka — Wojciech Bogusławski mógł z okien pałacu księcia kiskupa widzieć na rynku krakowskim. Oczywiście w myśl ówczesnego gustu, chór ten odziany był w ślicznie stylizowany kostium atłasowy, w baletowy krój, w całą kokieterię żywych figurynek z porcelany. Na takim ludzie kształciła się epoka, która później zaciążyła na „Wiesławie“. I czy potem chłopa umyśli sobie **Kniaźnin,** czy kto inny, będzie to zawsze święto pól. Niewiele się właściwie zmieniło pod tym względem w poezji romantycznej. **Mickiewicz** i cała szkoła wprowadza do literatury sprawy ludu już nie od strony malowniczości, a od strony demokratyzmu. Jest dużo sympatii w tym stosunku, dużo nawet przeceniania przyrodzonych cnót chłopa, mało natomiast istotnych konturów rzeczywistości. Mimo całe programowe umiłowanie ludu czuć w romantyzmie, że lud ten opisują panicze, mile wsłuchający się w bajeczki nianiek, w piosenki żniwiarzy, ale trzymający się od zapoconego, nieumytego chłopa „na dystans powonienia“.

Chłopa pełno jest w powieści XIX w., jaka się pojawiła po „Janie z Tęczyna“, po **Mostowskiej** i po **Skarbku.** Galerię chłopską bogatą mamy u **Kaczkowskiego, u Korzeniowskiego, u Zacharjasiewicza, u Orzeszkowej,** którą uważać należy za ostatnie ogniwo poprzedników pozytywizmu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za kulisami wojny światowej

„Wspomnienia wojenne" Lloyda George'a

O wojnie światowej tak wielu ludzi już pisało, że aż dziwić można się było, iż Lloyd George tak późno zabrał o niej głos, a pisać przecież lubi wiele i często, zwłaszcza gdy może pisać o sobie. Pisze też o tym z rozmachem i obszernie, bo aż w ośmiu tomach. W miarę jednak, jak poszczególne tomy pojawiały się, powstawała polemika i mnożyły się z różnych stron zastrzeżenia. Autor pamiętników, znany zresztą ze swego sposobu pisania i ze swych występów publicznych, w dziele swym bezceremonialnie pisze o wszystkim, nie oszczędzając nikogo. Nie zawsze się też liczy z prawdą, jak twierdzą jego polemiści.

Postać Lloyda George'a, który tyle szkody i krzywdy wyrządził Polsce w czasie rokowań pokojowych, w walce o Gdańsk, o Śląsk, i później — nie budzi w nas bynajmniej sympatii. Niemniej warto, choć pobieżnie zapoznać się z książką, która ciągle jeszcze tyle hałasu robi wokół siebie i rzuca wiele światła na to, co się działo za kulisami wojny światowej.

Po zamordowaniu arcyksięcia Ferdynanda w gabinecie angielskim nie mówiono o wojnie.

Lloyd George utrzymuje, że jeśli do wojny przyszło, to tylko dlatego, że nie było w żadnym z państw europejskich wybitnego męża stanu z odpowiednim autorytetem, który by umiał zapanować nad sytuacją. Obwinia też sternika angielskiej polityki zagranicznej G r e y 'a, że zdecydowanie nie uprzedził Niemców o interwencji angielskiej. Niemców by to bowiem wstrzymało od wojny. Za głównego winowajcę uważa autor Austrię. Austriackie sfery wojskowe w zaślepieniu swym myślały, że będzie to *„mała wojna" z Serbią* a na ten haczyk dał się złapać też cesarz Wilhelm. Potem wypadki potoczyły się i doprowadziły do zawieruchy światowej.

Najazd na Belgię spowodował interwencję angielską.

Z chwilą rozpoczęcia wojny zaczęła się w Anglii rekrutacja ochotników do armii. Na apel *Kitchenera,* setki tysięcy młodych ludzi — z miast, wsi i zapadłych ferm — zalało biura werbunkowe. Pierwsze pół miliona ochotników potrafiło się przecisnąć przez biura werbunkowe już w ciągu pierwszego miesiąca; wkrótce liczba ta wzrosła do miliona, potem do dwu i trzech milionów.

Gorzej było z wyekwipowaniem. Lloyd George pisze: „Z początku całą tę dziedzinę zagarnęło zazdrośnie w swoje ręce Ministerstwo Wojny — aż do zawierania kontraktów z krawcami włącznie. Wynikiem był brak wszystkiego, zwłoka, dezorganizacja i zamieszanie".

Wojskowość nie umiała sobie poradzić z bałaganem a z początku i później stawiała wszelakiego rodzaju przeszkody tym, którzy w ten czy inny sposób chcieli jej ulżyć dźwiganego przez nią ciężaru.

Na froncie brakowało wszystkiego: armat, pocisków, w szczególności granatów; dostawy przychodziły skąpe i spóźnione. Skutkiem tego ofiary w okopach angielskich były ogromne. Rzeczy te tajono przed społeczeństwem a nawet przed członkami rządu. Wreszcie wódz naczelny armii, nie mogąc sobie poradzić z ministerstwem wojny, zwrócił się wprost do polityków i do prasy, odsłaniając okropność sytuacji. Stało się to dopiero w maju w r. 1915.

Lloyd George z racji swych urzędów (minister zaopatrzenia — potem wojny) miał ciągle do czynienia z wojskowymi. Fachowcy wojskowi nie znaleźli u niego słów uznania. Pisze on m. in.:

„W sprawach wojskowych jest wiele dziedzin, którymi cywil zarządzać może lepiej, niż wojskowy. Żaden wojskowy nie da sobie tego nigdy wytłumaczyć; każdy z nich ma głęboko zakorzeniony przesąd, że spraw, które zawsze załatwiali wojskowi, nie można powierzać urzędnikom cywilnym... Wojskowi nie kwapią się zbytnio do awansowania swoich uzdolnionych podwładnych, bo ci — jeżeli im się poszczęści — mogą zaćmić ich samych. Nie postępują świadomie pod wpływem tej zawiści zawodowej, ale nieświadomie działa ona na pewno. Wojskowi wolą na stanowisku, dającym wielkie możliwości wybicia się, człowieka całkiem przeciętnego, niż kogoś o wyjątkowych zadatkach, kto mógłby się stać ich potężnym rywalem".

Autor *uważa też wojskowych za wielkich konserwatystów.* Wojnę chcieliby prowadzić według tego, jak w szkołach swych się nauczyli i według wzorów gdzieś z wojny, która się ostatnio toczyła. *Do wszelkich nowości odnoszą się podejrzliwie.*

Jako jeden z dowodów przytacza sprawę *czołgów,* które jak wiadomo odegrały tak wielką rolę.

Projekt maszyny, przeznaczonej do niszczenia gniazd karabinów maszynowych i poruszającej się sposobem gąsienicowym, przedstawiony był już w październiku 1914 roku, ale w kołach wojskowych uznano projekt za nieodpowiedni i nie zajmowano się nim więcej. *Churchill* tylko na własną rękę czynił dalsze próby i eksperymenty kosztem budżetu floty. W lutym 1916 przedstawiono znowu ulepszony już projekt i wtedy dopiero Kitchener zainteresował się nim. We wrześniu tego roku użyto pierwszy raz czołgów na froncie, co Lloyd George mocno krytykuje, pisząc:

„Decyzja dowództwa, aby użyć pierwszych kilkunastu czołgów w operacjach nad Sommą, mających znaczenie raczej lokalne, zamiast poczekać, aż będziemy mieli do dyspozycji o wiele większą ich liczbę i przeprowadzić przy ich pomocy jakieś wielkie uderzenie — wydawała mi się zawsze błędną i niemądrą. Była ona sprzeczna z poglądami ludzi, którzy pierwsi uświadomili sobie potrzebę tego rodzaju broni, dali odpowiedni pomysł, walczyli o jego przyjęcie i wyprodukowali całą maszynę. Popełniliśmy ten sam błąd, co Niemcy w kwietniu 1915 r., gdy przez użycie gazu tylko na małym początkowo odcinku zdradzili tajemnicę nowej straszliwej broni, która, gdyby użyta była od razu na wielką skalę, mogła dać wyniki decydujące. Tak i my wydaliśmy wielką tajemnicę za kupę gruzów jakiejś małej wioski nad Sommą — nie wartych aby je zdobywać".

W bitwie *nad Sommą* walczyły angielskie armie ochotnicze. *Zginęło tam przeszło 400.000 Anglików,* przy czym straty wśród młodych oficerów były przerażające. Angielscy i francuscy generałowie zachodniego frontu donosili wciąż o zwycięstwach.

Autor dodaje, że generałowie podczas bitwy wpadają w szczególną egzaltację i nie zdolni są widzieć cokolwiek poza walką, rozgrywającą się bezpośrednio przed nimi.

Ciekawą daje Lloyd George charakterystykę *Kitchenera:*

„Lord Kitchener jest dla mnie jedną z nierozwiązanych zagadek wojny. Czy był to wielki człowiek, czy wielkie nieporozumienie? Istniało wielu kompetentnych obserwatorów, znających go dobrze; było wielu i takich, którzy sami wypowiadali o nim sprzeczne poglądy — różnymi czasy albo nawet w tym samym czasie. Nikt jednak, kto choćby raz go widział, nie uważał go za człowieka przeciętnego, gdyż w samej jego postawie było coś, co przykuwało uwagę i było tylko jemu właściwe. To co robił dobrze, robił z jakimś specyficznym rozmachem; kiedy coś widział, wzrok jego był bardzo przenikliwy; nawet błędy, jakie popełnił, nie były pospolitymi błędami. Na niektóre sprawy miał poglądy dziecinne, ale nie banalne. Kiedy robił głupstwa — co się zdarza mądrym ludziom od czasu do czasu — były to głupstwa niesłychane. Jego intuicje, improwizacje i fantazje i nawet jego głupstwa nie miały w sobie nic przeciętnego i pospolitego.

„Ludzie", którzy wpadli na pomysł umieszczenia mocnej twarzy Kitchenera na plakatach, wzywających do walki „dla króla i ojczyzny" — musieli być geniuszami reklamy. Zdecydowane rysy, połączenie determinacji i chłodnej przenikliwości w spokojnych oczach, inteligencja widoczna w rysunku szerokich brwi — wszystko to robiło wrażenie nieugiętej siły, rodzącej otuchę i zapał. A któż w tych burzliwych dniach nie przyglądał się tym granitowym rysom, i któż — patrząc na nie — nie odczuwał zaufania, bez którego naród nie wzniósłby się nigdy na takie wyżyny ofiarności? Sama natura stworzyła Kitchenera na obraz i podobieństwo bohatera".

Autor jednak stwierdza, że Kitchener nie nadawał się do prowadzenia wielkiej wojny w warunkach, których z wykształcenia ani z doświadczenia nie znał. Przewidział wprawdzie długie trwanie wojny, ale w prowadzeniu jej zawodził na całej linii.

Wieść o niespodziewanej jego śmierci zrobiła ogromne wrażenie, ale właściwie wpływ jego na prowadzenie wojny był już wówczas minimalny.

W połowie roku 1916 wiele mówiono o możliwości pokoju. Lansowano tę myśl z Niemiec a popularną była też ona w Ameryce. *Niemcy były wtedy u szczytu swych powodzeń.*

Ciekawym jest, jakie wówczas były poglądy angielskiego naczelnego wodza *Robertsona* na warunki pokojowe. Uważał on, że *w interesie Anglii jest utrzymanie Niemiec jako silnego mocarstwa,* gdyż inaczej rola ta przypadłaby Rosji. Zahamować należy tylko rozwój floty i marynarki handlowej niemieckiej.

Co do Polski 8-my punkt memoriału Robertsona mówił:

„Na wschodzie granice Niemiec zależeć będą od tego, jakie terytoria otrzyma Polska. Trudnością, związaną z utworzeniem tego nowego państwa, jest sprawa otrzymania przez nie portu na morzu. Polacy pragną mieć Gdańsk i na poparcie tego żądania stwierdzają, że ludność Prus Zachodnich jest w 60 proc. polska. Nie wydaje się rzeczą realną — w jakichkolwiek warunkach — odcięcie Prus Wschodnich od Niemiec; trudno też przypuszczać, żeby Niemcy były kiedykolwiek tak rozbite, aby zgodziły się na oddanie Polsce Poznańskiego — chyba że Polska miałaby wchodzić do Rzeszy Niemieckiej i otrzymać niemieckiego księcia na króla, co znów mogłoby najwidoczniej nastąpić tylko w rezultacie zwycięstwa Niemiec. W sprawie Polski będziemy musieli prawdopodobnie zgodzić się na żądania Rosji".

Inne szczegóły wspomnianego memoriału są dla nas mniej interesujące.

Oddziałało to specjalnie silnie na opinię w Stanach Zjednoczonych. Dla amerykańskiego obserwatora sprawa wojny w Europie nie wydawała się z początku tak prosta. 22 sierpnia 1914 pułkownik H o u s e pisał do prezydenta W i l s o n a:

„Najsmutniejsze dla mnie w całej sytuacji jest to, że nie widzę z niej żadnego pomyślnego wyjścia. Jeśli zwyciężą Sprzymierzeni, oznaczać to będzie przede wszystkim dominujące stanowisko Rosji na kontynencie Europy; jeśli zaś zwyciężą Niemcy, na przeciąg wielu pokoleń nastąpi tyrania niesłychanego militaryzmu".

Nie przeczuwał wówczas pułkownik House, że wojna może się skończyć klęską i Niemiec i Rosji, tak jak nie przeczuwali zwycięzcy z wojny światowej, że w 20 lat po zawarciu pokoju nastąpi tyrania niesłychanego militaryzmu w Europie i na całym świecie.

Przypomnieć tu należy, że w wielkiej mierze przyczyniła się do tego filoniemiecka polityka właśnie Lloyda George'a na konferencji pokojowej.

Recenzja niniejsza dotyczy tej części pamiętników, która wyszła w języku polskim, to jest okres do końca 1916 roku, w którym to czasie Lloyd George objął urząd premiera.

Silnie podkreśla on, że w historii wojny koniec roku 1916 zaznaczył się jako moment, w którym perspektywy i szanse koalicji osiągnęły swój najniższy poziom i w którym uwidoczniło się wyraźnie bankructwo jej strategii, jej dyplomacji. Trzy z państw sprzymierzonych — Belgia, Rumunia i Serbia — zostały całkowicie rozgromione; czwarte (Rosja), będące też jednym z najpotężniejszych, nie było w gruncie rzeczy w stanie prowadzić walki w dalszym ciągu. Natomiast sojusz państw centralnych pod egidą Niemiec był nienaruszony. Nawet panowanie Anglii na morzu było zagrożone.

Zawiniły tu zdaniem autora dwa zasadnicze błędy. Pierwszym było niezdawanie sobie sprawy z tego, że jest to wojna maszyn i w konsekwencji — nieprzeprowadzenie natychmiastowej mobilizacji wszystkich zasobów dla poprawy uposażenia technicznego koalicji. Drugi błąd polegał na zbyt późnym uświadomieniu sobie, że *najsłabszym punktem mocarstw centralnych jest front wschodni i południowo wschodni.* Tymczasem zarówno dowództwo francuskie, jak angielskie, pragnęły zniszczyć siły przeciwnika na froncie zachodnim.

W dalszym etapie wojny poczęto wyciągać konsekwencje z tych błędów. Z kolei poczęły robić głupstwa Niemcy, głównie w stosunku do Stanów Zjednoczonych, skutkiem czego ostatecznie Wilson zdecydował się wystąpić zbrojnie przeciw Niemcom.

W. Z.



W Paryżu w przeddzień świąt wybuchł strajk transportowców, zatrudnionych w centralnych halach. Aby ludność Paryża nie zaznała głodu, musiano do pomocy zawezwać oddziały wojskowe

Ofiary na poszkodowanych

Zarz. pow. S. L. — Chrzanów	116,—
P. J. Raźny — Mogiła	1,—
P. M. Kojder — Boratyn	10,—
P. Głodkowski — Grudziądz	16,—
Grupa Handlowców — Lwów	7,—
Koło S. L. — Dąbrowica	7,30
Koło S. L. — Kamień	16,20
Koło S. L. — Raciechowice	2,30
P. Strużik — Kat.	20,—
P. St. Król — Limanowa	14,—
Koło S. L. — Gilowice	40,—
P. Bigaj — Libiąż	36,—
Zarz. S. L. — Gniezno	13,—
Koło S. L. — Wieprz	30,—
P. J. Bielak	5,—
P. Fr. Stefanka — Skałat	13,—
Pracownicy — Tarnów	33,82
Koło S. L. — Radłów	5,—
P. W. Magda — Gniezno	7,65
P. K. Solarz — Husiatyn	10,—
Koło S. L. — Stanisławówka	12,50
P. Fr. Cużytek — Mościska	5,50
P. Z. Sanocka — Stanisł.	5,—
P. W. Fulat — Szare	5,—
P. W. Magda — Gniezno	4,—
P. W. Magda — Gniezno	5,—
Koło S. L. — Lipowe	24,80
P. W. Kida — Rudnik	18,50
P. J. Kojda — Kopczyńce	14,—
P. W. Magda — Międzylesie	19,50
P. J. Bielak	5,—
Koło S. L. — Grybów	4,04
P. K. Oleszko — Kraśnik	5,—
P. Struzik — Kat.	25,—
Pracownicy tramw. — Kraków	5,50
P. J. Dyduch — Mikołów	5,—
P. J. Błaszczyk — Ustroń	5,—
P. Niemiec — Gol.	5,—
N. N. — Kraków	20,—
Prac. tramw. — Kraków	2,—
Koło S. L. — Łuczanowice	10,—
N. N. — Kraków	20,—
Zarz. S. L. — Gniezno	20,—
N. N. — Kraków	20,—
P. Fr. Wójcik — Wyciąże	2,—
N. N. — Kraków	3,50
N. N. — Kraków	2,—
Koło S. L. — Ustroń	30,—
N. N.	4,—
Koło S. L. — Szczurowa	10,—
Koło S. L. — Krzęcin	30,—
N. N.	5,—
Koło S. L. — Wiśniowa	5,—
P. J. Łącz — Zużel	10,50
Koło S. L. — Jaźwiny	10,—
P. J. Steinhof — Grybów	50,—
P. J. Kapera — Góra	2,—
P. W. Weryński — Mielec	46,35
Koło ZMW — Wojakowa	6,24
P. P. Nowacki — Lubzina	13,—
P. J. Kokoszka — Jordanów	10,—
P. W. Ciepiela — Prądnik	2,—
N. N. — Kraków	5,—
Koło S. L. — Branice	10,—
[illegible]	42,50

ZADŁUŻENIE FRANCJI. W czasie obecnej dyskusji nad preliminarzem budżetowym we francuskiej Izbie Deputowanych stwierdzono, że zadłużenie Francji dosięgło w 1937 r. 500 miliardów franków.



ROLNICTWO · OGRODNICTWO

DROBNY ROLNIK · DZIAŁKOWIEC · PSZCZELARZ



OBORNIK W ZIMIE

Zima, kiedy inwentarz żywiony z ręki przebywa stale w stajni, jest najważniejszym okresem w produkcji obornika. Na sprawę tę trzeba zwrócić tym większą uwagę w bieżącym roku, ponieważ wobec słabego zbioru słomy i trudności znalezienia materiału podściołowego, zachodzi obawa, że ilość obornika może być mniejsza, niż zwykle. Jeżeli więc podniesiemy jego jakość, to na tej drodze można zrównoważyć jego mniejszą ilość, lepszym obornikiem bowiem można nawozić oszczędniej, aniżeli gorszym, a skutek może być zupełnie dobry.

Zwłaszcza o tym powinni pamiętać ci rolnicy, którzy w roku przyszłym zamierzają uprawiać buraki cukrowe. Jest to roślina jak wiadomo — na punkcie nawożenia bardzo wymagająca potrzeba jej bowiem składników pokarmowych od wzejścia niemal do samego sprzętu. To znaczy, że obornik, który jest głównym źródłem pokarmów, powinien być o tyle rozłożony, aby po wzejściu młoda roślinka mogła czerpać składniki pokarmowe, a ponadto powinno go być w ziemi dużo, aby roślinie wystarczyło pokarmów na długie miesiące wzrostu i aby nigdy ich nie brakło.

Na jakość więc obornika, zarówno pod buraki cukrowe, jak i pod inne okopowe powinna być zwrócona szczególna uwaga. Pod buraki staramy się wywozić obornik przed zimą, gdyż do wiosny zdąży się należycie rozłożyć. Na jesieni jednak zwykle obornika jest mało, można więc dawać go i na wiosnę, byle tylko był należycie rozłożony. Nawóz zupełnie świeży nie przegniły słomiasty pod buraki się nie nadaje, zanim bowiem zdąży się rozłożyć — rośliny mogą z głodu zginąć. Przy uprawie buraków jakość obornika odgrywa rolę pierwszorzędną.

Przede wszystkim trzeba dbać o to, aby obornik się nie marnował. Slać nie całą słomą, lecz sieczką, ciętą na kawałki 10 — 15 cm. Taka sieczka nasiąga gnojówką z obu końców, obornik więc jest krótki, szybko dojrzewa pod bydłem. Jeżeli obora jest mała i miejsca nie ma, trzeba obornik wywieźć na gnojówkę, która powinna być nakryta dachem. O ile takiej gnojowni nie ma, to po wywiezieniu obornika trzeba go dobrze udeptać i dokładnie przykryć torfem drobnym lub przynajmniej ziemią. Jeżeli pogoda jest ciepła i trwała, to można obornik wywieźć od razu na pole i niezwłocznie go przyorać, o ile ziemia nie jest zmarznięta. Wywieźć go można dla braku miejsca—na podwórze, również i na pole, na dużą kupę i przykryć torfem lub ziemią.

Następnie należy starannie przechowywać gnojówkę, której się u nas dużo marnuje. Wystarczy w jakimkolwiek kącie w oborze wkopać starą lecz całą beczkę, do której nadmiar gnojówki będzie spływał specjalnie w tym celu zrobionym rowkiem. Gnojówką polewamy kupy kompostowe, lub po rozcieńczeniu jej wodą można podlewać na wiosnę drzewa owocowe, warzywa bądź wreszcie polewać na gnojowni złożony obornik.

Nieocenionym materiałem jest torf, którym posypujemy nie tylko złożony na kupie obornik, ale i w oborze, pod bydłem. Po każdorazowym posypaniu trzeba pod zwierzęta podesłać trochę słomy, aby kurz torfowy nie przedostał się do mleka. W owczarniach torfu nie używać, ponieważ owce torf zjadają, co jest dla nich szkodliwe. W owczarniach słać trzeba całą słomą, ponieważ sieczka czepia się wełny, skąd trudno ją usunąć i obniża wartość wełny.

Nie od rzeczy też będzie przypomnieć, że dobre żywienie krów dojnych i młodzieży lub opasów paszami treściwymi (otręby, śruty, makuchy itp) wysoce podnoszą jakość obornika. Bydło trzymane na samej słomie z dodatkiem ckopowych nie może produkować obornika wartościowego. Natomiast wyżej wymienione pasze, przy starannym przechowaniu obornika, h. podnoszą zawartość w nim składników pokarmowych. Żywiąc więc krowy paszami treściwymi trzeba pamiętać, że wpływają one dodatnio nie tylko na wydajność mleka, ale i na jakość obornika.

Jak powinno wyglądać wymię krowy mlecznej

Przy wyborze krowy mlecznej należy między innymi zwracać uwagę również na kształt wymienia i strzyków. Wymię jest bowiem tym organem, który mleko wytwarza, a więc im lepiej jest rozwinięte, tym więcej mleka może wyprodukować.

Odpowiedniej wielkości i normalnego kształtu strzyki ułatwiają prawidłowe dojenie. Wymię winno być kapulaste, o t. zw. brzusznym (przednim) lub tylnym zawieszeniu, sięgające daleko między uda.

Znamy również wymię dzikie; jest ono małe, tkanka gruczołowa, produkująca mleko, jest w nim słabo rozwinięta, a strzyki są bardzo wąsko rozstawione. Skóra na wymieniu jest zazwyczaj gruba, pokryta dość grubym i gęstym włosem. Wymię takie nie wróży dobrej mleczności.

Również niezbyt pożądaną jest forma wymienia, gdzie wyraźnie odznaczają się poszczególne ćwiartki, dość silnie zwężające się ku dołowi.

Wymię noszące nazwę koziego, posiada przednie ćwiartki prawie zupełnie nierozwinięte.

Wreszcie ostatnim rodzajem jest wymię dość prawidłowej formy, natomiast kształt strzyków jest zupełnie wadliwy. Racjonalne dojenie przy takich strzykach jest wręcz niemożliwe.

Hodowla koni w Polsce

Konie wschodnie przedstawiają typ małego konia wierzchowego. Wzrost, wahający się między 140 a 150 cm., wysokości w kłębie i podobnej długości tułowia. Konie wschodnie odznaczają się wielką rączością, idącą w parze z ogromną wytrwałością, odpornością na choroby i zmienne, ostre wpływy klimatyczne.



Koń arabski

Najwierniejszym przedstawicielem konia wschodniego jest **koń arabski**, znany w kilku odmianach, odpowiadających różnym warunkom naturalnym, w jakich występuje. Najszlachetniejszą z pośród nich jest odmiana z skalistej, centralnej części Arabii, zwanej Nedżadem, tam skutkiem niedostępności zachował się w czystości krwi. Pokrój konia arabskiego odpowiada w zupełności pokrojowi konia wschodniego, w wysokim stopniu uszlachetnionego. Umaszczenie rozmaite: gniade, kasztanowe, szare, siwe. Wzrost mały, od 1.32 do 1.50 cm., wysokości w kłębie. Dzięki swej wartości użytkowej zasłynął koń arabski w całym świecie i wywarł potężny wpływ na hodowlę niemal wszystkich krajów, przede wszystkim zaś Anglii, gdzie przyczynił się do powstania **konia angielskiego**, pełnej krwi.



Stepowiec kirgizki

W Polsce obecnie istnicje Towarzystwo Hodowców Konia Arabskiego, mające na celu popieranie hodowli konia tej rasy. Do typu konia wschodniego, jak wykazały badania naukowe, należy bezsprzecznie **„mierzynek polski"**, wywodzący swój ród od konia stepowego (kirgizkiego). Jest on pierwotnym, nieuszlachetnionym koniem miejscowym, przystosowanym doskonale do naturalnych warunków bytu. Wzrost drobny, 126—148 cm., wysokości w kłębie. Maść różna: gniada, bułana, siwa, a niekiedy pstrokata. Ułosienie grube, bujne. Konie te odznaczają się wielką wytrzymałością, odpornością, a także znaczną siłą.

Mierzynki używane są w mniejszych gospodarstwach włościańskich. W największym zwarciu występuje „mierzynek", zwany hucułem, który reprezentuje typ konia jucznego, górskiego. Huculy występują niemal wyłącznie na Huculszczyźnie. Dojrzewają późno, lecz służą bardzo długo.



Koń polski (wojskowy)

ILE PŁACI WOJSKO ZA KONIE REMONTOWE

Na terenie poszczególnych województw odbywał się zakup koni remontowych przez wojsko. Ceny wahają się w następujących granicach: za konie wierzchowe (W1) płaci wojsko od 900 do 3000 zł., wierzchowe (W2) 700—900, artylerii konnej (A. K.) 900—3000, artyleryjskiego lekko - obniżonego (A. L. O.) 500—700, artyleryjskiego lekkiego (A. L.) 700—900, artyleryjskiego ciężkiego (A. C.) 700—1000, mierzyny 400—550.

Przechowywanie marchwi pastewnej

Marchew pastewna przechowuje się trudniej, niż ziemniaki i buraki, dlatego jeszcze większą uwagę trzeba zwrócić na dobre jej przesuszenie przed kopcowaniem. Po przesuszeniu kopcuje się ją podobnie, jak buraki, tylko kopiec układa się wąski i niski. Dla ułatwienia przewiewu dobrze jest na dnie kopca w środku wykopać rowek wdłuż, około 30 cm. szeroki i głęboki, wyczyścić go dobrze z ziemi i ułożyć na nim w jednej warstwie marchew, w poprzek, jedną koło drugiej, a dopiero na to usypać pryzmę z marchwi, tak jednak, aby wyloty rowka wychodziły poza kopiec na zewnątrz. W ten sposób na dnie kopca tworzy się kanał, przez który przechodzi powietrze i przewietrza cały kopiec. Wyloty tego kanału zatyka się słomą w czasie większych mrozów.

Marchew przechowuje się lepiej w niższej temperaturze. Chcąc utrzymać niską ciepłotę w kopcu, nie należy go przykrywać na zimę zbyt grubo, natomiast w razie silniejszych mrozów nakryć perzem, zużytą słomą albo nawet śniegiem.

Przewietrzanie chlewów w zimie

„Budynki inwentarskie w naszych gospodarstwach są na ogół bardzo słabo przewietrzane, a właściwie mówiąc prawdę, zupełnie może nie są przewietrzane w czasie zimy, co oczywiście odbija się bardzo na zdrowiu zwierząt. Tani, a znakomity sposób przewietrzania można urządzić następujący: drzwi winny być w górnej połowie „ażurowe", tj. wykonane z łat, między którymi jest tyle wolnego miejsca, ile wynosi szerokość łat. Na tę część „ażurową" przybija się worki, które spełniają rolę wietrzników. Wilgoć, powstająca przez skraplanie się pary w budynku, osadza się na workach i uszczelnia w ten sposób tkaninę, zapobiegając nadmiernemu wnikaniu zimnego powietrza do wnętrza. Z drugiej strony jednak worki te dopuszczają potrzebną ilość świeżego powietrza. Jeżeli drzwi są dostatecznie szczelne, nie ma obawy, aby w budynku inwentarskim miało być zbyt chłodno".

Przypomnienia na styczeń

W polu, zależnie od stanu pogody bywają roboty przygodne. W czasie tworzenia się kałuż po odwilży lub obfitych wód pod śniegiem należy usuwać z pól nadmiar wody, przegarniając i oczyszczając przegony i rowy z nagromadzonych zatorów śniegu. Zapobiega to w dużej mierze wymakaniu ozimin. Nie należy również zostawiać zeszkolonej skorupy śnieżnej, lecz natychmiast przepuszczać inwentarz, aby ją połamał. Gdy śniegu nie za wiele, rozsiewać tomasówkę i kainit na pola i łąki. Obornik wywozić i natychmiast roztrząsać, jeśli pole płaskie i niezawalone śniegiem, w przeciwnym razie — składać obornik na duże kupy, mocno ubijając i przykryć prószem lub ziemią. Wywózka nawozu w zimie zawsze powoduje straty, należy więc wywozić go na pola tylko w razie braku miejsca w budynku i braku w gnojowni, lub wskutek trudności wywózki na wiosnę.

Zaglądać należy do kopców i w razie tęgich mrozów zabezpieczać, lub wietrzyć. Zwozić lód, niezbędny w gospodarstwie mlecznym. Wykończyć młóckę zbóż, przeznaczonych na zasiew. Nasiona kupować tylko z poręczeniem na piśmie, co do wartości użytkowej. Ponieważ czas pozwala, dobrze jest zapoznać się z radami fachowymi, czytając pisma i książki rolnicze.

Obliczyć w gospodarstwie czego brak, naprawiać sprzęt rolniczy itp.

W grudniu dojrzewają pomidory

Wiadomo, że ostatnie pomidory dojrzewają w połowie września, aż do pierwszych przymrozków nocnych. Atoli gdy pomidory dobrze obrodzą, to jeszcze w końcu września i na początku października krzaki są oblepione owoże pomidory zaróżowione czerwienieją, lecz niedojrzałym, niesmacznym, przeto mało wartościowym. Niektórzy postępują w ten sposób z takimi pomidorami: Zrywają wszystkie i wystawiają owoc w oknach od słonecznej strony na działanie promieni i osiągają wprawdzie, że pomidory zaróżowione czerwienieją, nie zielone tylko zbledną i pozostają niezdatne do użytku kuchennego. A jednak jest łatwy sposób, by wszystkie pomidory, nawet te najpóźniejsze, dojrzały i nabrały pięknego koloru czerwonego.



Posłuchajmy, co pisze jeden z czytelników „Deutscher Garten":

„Moje pomidory obrodziły w tym roku bogato. W połowie września były krzaki oblepione różnym owocem — zielonym i dojrzewającym. Wszystkie czerwone zerwałem, resztę pozostawiłem na krzaku, lecz krzaki wyrwałem z korzeniami i zawiesiłem korzeniem do góry (jak wskazuje obrazek) w widnej i ciepłej piwnicy. Pomidory zaczęły czerwienieć, dojrzały i są smaczne tak samo jak te z sierpnia. Przez cały listopad i do połowy grudnia, gdy już w sklepach nie było pomidorów, miałem na każde zawołanie wyborny owoc".

Naturalnie w tym roku już przepadło z próbą. Jednakże wśród czytelników, hodujących w swych ogródkach pomidory, a rozporządzających widnymi i ciepłymi piwnicami, znajdą się z pewnością tacy, którzy w przyszłym roku zechcą się przekonać czy to prawda, co ów czytelnik - ogrodnik p. Ka. pisze o dojrzewaniu pomidorów w grudniu.

Styczniowe roboty w sadzie

W sadzie śnieg zgarniać z obrębu koron drzewnych i udeptywać. Opóźni to kwitnienie, ale tym samym uchroni, zwłaszcza wiśnie i grusze, od wiosennych przymrozków. Zbierać i palić kokony. Pnie poskrobać i pobielić wapnem z gliną i krowieńcem. Suche gałęzie wycinać.

Marmelada z głogu

Głóg na powidełka zbieramy po pierwszych silniejszych przymrozkach, gdy już przemarznie. Oczyścić owoc z czarnych główek, rozciąć, wybrać ziarnka, wyczyścić i zsypać na misce kipiącą wodą. Następnie pozostawić na trzy dni w chłodnej spiżarni lub piwnicy. Po upływie tego czasu przetrzeć przez przetak i dodać do owocu cukier (25 dkg. cukru na 50—70 dkg. głogu). Wymieszać dobrze i gotować przez pół godziny. Do słoików składać tę marmeladę już wystudzoną. Jest to marmelada doskonała do ciasta kruchego albo na sos do mięsa.

75 miliardów ptaków

Brytyjskie Towarzystwo Ornitologów, mające swą siedzibę w Londynie, obliczyło, że **w Anglii** żyje około **200 milionów** ptaków, t. zn. 4-krotnie więcej, niż ludzi. W wydanym niedawno sprawozdaniu Towarzystwo Ornitologów angielskich twierdzi, że w innych krajach Europy jest daleko mniej ptaków, jedynie bowiem w Anglii opracowano system ochrony ptaków, wprowadzono w życie ustawy w sprawie ochrony gniazd ptaków i ograniczające polowanie nawet na dzikie ptactwo, nie mówiąc już o innych rodzajach ptaków, których zupełnie łowić nie wolno.

Śmiali statystycy tego towarzystwa **stwierdzili, że w samym Londynie żyje 3 miliony ptaków, w tym 1.800.000 wróbli.** Według twierdzenia autorów tej statystyki, ogólna **ilość ptaków żyjących na świecie, wynosi 75 miliardów.**

ANTONI MARCZYŃSKI

W DŻUNGLACH BIRMY

Powieść egzotyczna

(113)

— Trzeba mieć takiego pecha, jak ja! — rzekł głośno.

Na dźwięk tego głosu, Zosia zadrżała, przystanęła, podniosła dłoń do czoła, by osłonić oczy przed promieniami zachodzącego słońca i z jej piersi wydarł się okrzyk bezgranicznego zdumienia:

— Robert?!

EPILOG.

Noc była ciepła, pogodna, księżycowa. Zosia wsparta na ramieniu Roberta Wilkinsa stała na kamiennym stopniu, a przed nią spadała w dół kaskada schodów, wykutych w skale. Spadała ku rzece, na której brzegu falowało morze głów, morze hinduskich turbanów, białych czapeczek Gandhistów, szpiczastych fezów Kaczinów i chińskich kapeluszy, wyglądających, jak odwrócone talerze. Większość tych ludzi trzymała lampiony, umocowane na drążkach, niektórzy pochodnie.

Wszystkie te światła, światełka, odbijały się w wodzie, płynącej leniwie, sennie u stóp nadbrzeżnych palm. Szeroką strugę rzeki, lśniącej w świetle księżyca, jak rtęć, przecinał naukos olbrzymi, długi na ćwierć kilometra cień w kształcie ręki z palcami, zaciśniętemi w kułak. Część tego cienia padała na drugi brzeg, gdzie płonęło duże ognisko. Kręcili się przy niem brodacze, odziani w skóry dzikich zwierząt, a jeden z tych pastuchów, grał tęskną, wschodnią melodję...

— Bardzo malowniczy widok! — mruknął Walter Torrance, stojący po drugiej stronie Zosi. — Obawiam się jednak, czy ich nie drażni nasz widok!

— Słusznie, pułkowniku, bardzo słusznie! — wtrąciła żywo. — Zrobicie też najlepiej, jeżeli usuniecie się panowie tak, aby was nikt nie dostrzegł.

— A ty, najdroższa, chcesz tu pozostać? — zaniepokoił się Robert.

— Bądź spokojny, oni nie zrobią mi żadnej krzywdy.

— Zresztą ja jestem przy rani! — wtrącił Turrut.

Poczciwy, wierny Turrut postanowił towarzyszyć Zosi i Robertowi wszędzie.

Zaraz po pogrzebie Kamali i Niszego mieli wyruszyć w pościg za Dewadattą, który, jak zeznał łowczy, nie wyjechał z maleńką Szamą bynajmniej do Radżputany, ale do krainy Shan, nie wiedząc jeszcze, jaki los spotkał dzikiego sabwasa, Paza-Xienga. Potem zaś, skoro Szama-Roberta znajdzie się w bezpiecznem miejscu, załatwią swoje porachunki z sprawcą tylu nieszczęść, Freddym Pradą. Jego bilet wizytowy Robert znalazł w swoim portfelu, posiadali więc już adres tego łotra...

— Jadą! Jadą!

Zosia spojrzała w prawo. Z poza zakrętu, jaki Noa-Diding tworzyła u stóp ruin starej pagody, dawnej siedziby czarownika Thumby, wysunęła się duża tratwa-karawan. Wiozła wszystkich zabitych, bowiem wszystkich, nawet nędznych kulisów Prakasz kazał pochować w swym grobowcu rodzinnym, w owej brzydkiej wieży, jaką tu zbudowano z polecenia Bahadura.

Były to jedyne słowa, jakie nieszczęsny Prakasz wypowiedział w ciągu ubiegłej doby, a teraz klęczał przy zwłokach matki, skamieniały z bólu, bardziej do woskowej figury z panopticum podobny, niżli do żyjącego człowieka. W swojem odrętwieniu nie zauważył nawet tego, że wiatr zdarł całun, okrywający ofiary lotniczych bomb i nie słyszał okrzyków grozy, jakie wydzierały się z piersi osób, stojących na południowym brzegu rzeki.

— O, Boże, przecież ja to już widziałam! Tak, tak, dziesięć lat temu widziałam tę scenę! — wyszeptała Zosia, przypomniawszy sobie odrazu ów poranek, kiedy statek „Orissa", wiozący ją do Indyj, mijał wyspę Sagar. — Teraz rozumiem tę wizję, teraz rozumiem nareszcie...

O wschodzie słońca odbył się pogrzeb Kamali, Niszego i innych ofiar szaleństwa Muniego Kalcha, który sam również przypłacił je życiem.

Potem Zosia wraz z Turrutem pospieszyła do grupy aut, przy których czekali oficerowie angielscy. Ostatniem spojrzeniem objęła tę okolicę, w której spędziła 10 lat i z którą łączyło ją tyle smutnych wspomnień.

— Zapomnisz o tem! — rzekł z czułością Robert, ujrzawszy łzy w jej oczach. — Ten okrutny, dręczący sen już skończony, a teraz obudziłaś się i razem pójdziemy w życie. Razem, najdroższa, we dwoje!

— We troje! — poprawił go Torrance z uśmiechem. — Ty, widzę, nie możesz oswoić się z tem, że jesteś ojcem, że masz odchowaną córę, do której ja posunąłbym w konkury, gdybym był młodszy o... dwadzieścia lat.

Dzięki telegramom, wysłanym przez Waltera Torrance'a do wszystkich twierdz i posterunków angielskich w środkowej Birmie, już w dwa dni później zatrzymano karawanę, jaką przed swoją śmiercią wysłał Bahadur do sabwasa Paza-Xienga. Stary Dewadatta nawet nie próbował stawiać oporu i był uszczęśliwiony, że pozwolono mu wraz ze wszystkiemi skarbami zawrócić do Czao-ping. Tylko bez małej Szamy-Roberty. Ta pozostała pod opieką władz angielskich w Mandalay, aż do przyjazdu matki i ojca, którego dotychczas nie znała.

Wraz z rodzicami odbyła ona następnie podróż do Rangun, a stamtąd do Kalkutty, gdzie major Robert Wilkins mieszka dotychczas z swoją małżonką, Zosią i z córką, Robertą.

Odwiedza ich tam niekiedy Prakasz Hangwani, który opłakawszy zgon matki i brata, stanął znów u boku Gandhiego, aby pracować dla dobra Indyj. Na ten cel poświęcił wszystkie olbrzymie skarby książąt Pagan i sumy, uzyskane ze sprzedaży ich rozległych plantacyj w północnej Birmie.

Rundstadten i Lohar-Bara po odsiedzeniu kary na Wyspach Nikobarskich odzyskali wolność. Pierwszy powrócił do Niemiec, drugi wyemigrował do Afryki Południowej, gdzie, jak wiadomo, mieszka ponad dwieście tysięcy Hindusów. Wyemigrował oczywiście nie dobrowolnie.

A Turrut? Młody wielkolud przez kilka miesięcy przebywał w Kalkucie, pełniąc obowiązki pierwszego ogrodnika w pięknym parku państwa Wilkinsów, lecz to spokojne zajęcie uprzykrzyło mu się rychło.

— Wrócę do was! — rzekł pewnego dnia. — Ale pierw muszę załatwić swoje porachunki z tym łotrem, który mnie wysłał na pewną śmierć.

— Freddy Prado! — mruknęła Zosia i spochmurniała odrazu.

— Pamiętam o tem! — wtrącił Robert, zaciskając pięści. — Jednakże ze względu na ciebie, Zosiu, taki proces...

— Proces?! — żachnął się Turrut. — Ja z nim zrobię krótki proces tą ręką!

— Zemstę pozostaw bogom! — odezwał się Prakasz, który w milczeniu przysłuchiwał się tej rozmowie. — Pomnij, co mówią nasze księgi.

— A co mówią?

— Mówią: „Jeśli cię kto skrzywdził, usiądź na progu i czekaj, a ujrzysz kiedyś pogrzeb swojego wroga".

— Ale Freddy Prado nie mieszka w Kalkucie i nie zobaczyłbym i tak jego pogrzebu! — odparł Turrut, biorąc tę radę dosłownie.

Pomimo gorących próśb Prakasza, nie zrezygnował z swoich zamiarów i najbliższym statkiem wyruszył do Ameryki, tam bowiem Prado najczęściej przebywał, tam się ożenił, założył rodzinę, stamtąd kierował filjami swojego przedsiębiorstwa, rozrzuconemi po całem świecie. Jak każdy amerykański miljoner utrzymywał całą sforę prywatnych detektywów, czuwających nad jego osobistem bezpieczeństwem, dzięki czemu Turrut przy pierwszej próbie zamachu omal nie wpadł w ręce policji. Lecz zawziętego Turruta wyręczył w wykonaniu odwetu los. Jego karząca dłoń spadła na Freddy'ego wówczas, gdy był u szczytu powodzenia i szczęścia, jak mu to ongiś przepowiedział stary czarownik malajski.

Żadna zbrodnia nie może ujść bez kary, a kara, jaka spotkała Pradę była stokroć surowsza niż ta, jaką mu Turrut chciał wymierzyć. Zmarł jako nędzarz, opuszczony przez żonę i wszystkich, na barłogu szpitalnym.

KONIEC.

ROLNICTWO W ROKU 1937

Na czym zyskało, a na czym straciło?

Rok 1937 z wielu względów dla rolnictwa polskiego będzie okresem pamiętnym. Przede wszystkim jest to ostatni rok, w ciągu którego rolnicy korzystają z t. zw. **karencji** w zakresie zadłużenia, od 1 października 1938 r. bowiem powinna się rozpocząć normalna amortyzacja zadłużenia, zgodnie z przepisami ustalonymi przez znane dekrety z 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu zadłużenia właścicieli gospodarstw rolnych. Termin ten, jak i całe zagadnienie nadmiernego zadłużenia, powstałego przed 1 lipca 1932 r., a więc przeważnie w okresie pomyślnej koniunktury i stosunkowo wysokich cen, jest źródłem ciężkich trosk całego niemal rolnictwa. Do wyjątków bowiem należy zaliczyć tych, którzy nie mają żadnych zobowiązań z tytułu inwestycyj różnorodnych, melioracyj, odbudowy, kupna ziemi, opłat rodzinnych itp. Chodzi o to, że wspomniane wyżej dekrety, zwane popularnie oddłużeniowymi, uporządkowały zarówno zadłużenie jak jego obsługę, rozkładając spłatę na szereg lat, ale w słabym zaledwie stopniu dotknęły samego zadłużenia. Ustawodawstwo odnośne jakby wychodzi z przesłanki, że rolnictwo **tylko chwilowo** znajduje się w trudnym położeniu i że gdy stosunki jako tako się unormują i skutki kryzysu będą odczuwane mniej dotkliwie, to rolnicy podejmą spłacenie swego zadłużenia, zwłaszcza, że zostało ono rozłożone na kilkanaście lat.

Sytuacja finansowa rolnictwa przedstawia się w roku 1937 na ogół niepomyślnie. W społeczeństwie naszym, przynajmniej tej jego części, która jest mniej obeznana z życiem wsi, utrwaliło się mniemanie, że dzięki wzrostowi cen zbóż sytuacja rolnictwa doznała wydatnej poprawy. Ale wzrost cen sam przez się jeszcze nic nie mówi, o wpływach bowiem rolnika decyduje **nie tylko cena, lecz również i ta ilość zboża**, czy innych ziemiopłodów, która po zaspokojeniu spożycia własnego może być wyrzucona na rynek. W latach normalnych przez rynek ten przechodzi 25—30 mil. q. zboża, przeciętnie 27.5 miln., z czego 20 miln. q. przeznacza się na aprowizację miast, resztę przeznacza się na eksport. Ponieważ według urzędowych danych tegoroczne zbiory będą mniejsze o 11.4 miln. q., przeto gdyby konsumcja wsi pozostała na niezmienionym poziomie, to **na rynek rolniczy mogliby przeznaczyć tylko 16.1 miln. q.**, to znaczy mniej niż potrzeba na aprowizację miast. W rzeczywistości rolnicy sprzedadzą więcej, bądź kosztem własnego spożycia (przysłowiowe zaciskanie pasa), bądź żywiąc gorzej hodowane zwierzęta, o czym będzie jeszcze mowa niżej. W każdym razie **podaż będzie mniejsza, niż w latach ubiegłych**, a zwyżka cen zboża ma swe źródło nie w zwiększonym zapotrzebowaniu rynku, lecz w mniejszej produkcji, t. zn., że w znacznej mierze wzrost ceny zostanie zrekompensowany przez mniejszą ilość przeznaczoną na sprzedaż. Niepokojąco też przedstawia się dynamika cen ziemiopłodów i produktów hodowli. Wówczas bowiem, gdy przed rokiem ceny te wzrastały równomiernie w ciągu całej kampanii, to obecnie wyraźnie spadają.

Całkiem niepomyślnie kształtuje się sytuacja w zakresie hodowli. Ceny zwierząt rzeźnych wprawdzie w porównaniu z rokiem ubiegłym **wzrosły o 17,18 proc.**, ale skutkiem tegorocznego nieurodzaju pasze podrożały przeszło o 50 proc., a niektóre z nich (np. słoma) o 125 proc. To znaczy, że koszty żywienia inwentarza wzrosły 3 razy więcej, aniżeli ceny uzyskiwane za zwierzęta. Oczywistą jest rzeczą, że opasanie zwierząt przestało się opłacać, co znalazło swój wyraz w nasowej sprzedaży zwierząt niedotuczonych, stanowiących pośledni towar rynkowy, 2—5 razy tańszy od towaru wyższej jakości. Wywołało to — z jednej strony — daleko idące zmiany w strukturze podaży, wówczas bowiem, gdy w latach ubiegłych zwierzęta chude stanowiły 10—15 proc., to **obecnie w Warszawie odsetek ten wynosi 65 proc.**, a w okręgach szczególnie dotkniętych nieurodzajem pasz sięga 100 proc. Z drugiej strony ucieczka rolników od hodowli zwolniła pewną ilość ziarna, która powinna być przeznaczona dla inwentarza, a która obecnie została wyrzucona na rynek, wywołując spadek cen zarówno zboża, jak żywego inwentarza. Jeżeli więc w roku 1937 — jak to stwierdzają czynione w tym zakresie obliczenia — wpływy gotówkowe rolnictwa wzrosną, dzięki stosunkowo wydatnej poprawie cen zboża, to wzrost ten zostanie pochłonięty przez **straty na hodowli.** Z naciskiem należy stwierdzić, że ten niepomyślny układ stosunków w rolnictwie uderza głównie w rolnictwo **drobne**, najsłabsze stosunkowo finansowo.

W r. 1937 został uruchomiony kredyt na opasanie zwierząt rzeźnych. Ponieważ jednak posunięcia tego dokonano późno (w listopadzie), przeto jego wpływ nie zdołał się jeszcze ujawnić, wobec czego musimy poprzestać jedynie na zanotowaniu tego faktu. Zaznaczyć należy, że w r. 1937 kredyt zastawowy i zaliczkowy w sumie ogółem 5.5 miln. zł. został przez rolnictwo wyzyskany znacznie pełniej, aniżeli w latach poprzednich. Wpłynie to niewątpliwie na równomierność podaży zboża.

Z aktów ustawodawczych dotyczących rolnictwa, zanotować należy ustawę „o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji" (Dz. Ust. nr. 36 poz. 272), mające na celu zapobieganie rozdrabnianiu gospodarstw wiejskich, dokonywanemu w drodze działów rodzinnych, po rozciągnięciu na górnośląską część woj. śląskiego przepisów o wykonaniu reformy rolnej (Dz. Ust. nr. 60, poz. 471), o przyjęciu przez Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej należności i zobowiązań b. krajowej komisji dla włościrentowych (Dz. Ust. nr. 20, poz. 216), o samoistnym podatku wyrównawczym dla gmin wiejskich (Dz. Ust. nr. 16, poz. 104), o inwestycjach z funduszów państwowych w r. 1937 (Dz. Ust. nr. 15, poz. 96), o przenoszeniu książek hipotecznych (Dz. Ust. nr. 6, poz. 50), itp. Z. K.

EKSPORT WINOGRON Z BUŁGARII. Wywóz winogron z Bułgarii osiągnął w r. 1937 cyfrę 35 milionów kg. Jest to cyfra najwyższa, jaką zdołano w tej dziedzinie osiągnąć. Z punktu widzenia ekonomicznego, najlepsze wyniki pod tym względem dał rok 1935, w którym przy eksportowanej ilości 33 milionów kg. osiągnięto znacznie wyższy dochód.

HANDEL ANGLII. W listopadzie br. wyportowała Anglia towarów za 97,2 miln. funtów, podczas gdy w listopadzie roku ub. za 78,7 miln. funtów. Eksport z Anglii wynosił 45.2 miln. funt. w listopadzie br., 48.2 miln. funtów w listopadzie r. ub. Ujemne saldo angielskiego bilansu handlowego za miesiąc ub. wynosi 46,7 miln. funtów.

Waloryzacja i wypłata

przedwojennych wkładów oszczędnościowych Cieszyńskiej Kasy Oszczędności

Sprawa wypłaty przedwojennych wkładów oszczędnościowych Cieszyńskiej Kasy Oszczędności, obecnie Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Cieszyna wchodzi w stadium realizacji.

Po zamianowaniu Komisarza Rządowego w osobie mgr. Mariana Tułacza, dyrektora Związku Komunalnych Kas Oszczędności na Śląsku, dla ustalenia miary przerachowania wkładów przedwojennych, złożonych w Cieszyńskiej Kasie Oszczędności przed 1 stycznia 1923 r. Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Cieszyna przystąpiła do prac, związanych a przerachowaniem aktywów i pasywów Kasy z przed 1923 r. Prace ukończono według stanu na dzień 31 grudnia 1936 r. Przewaloryzowanie wkładów nastąpiło w myśl obowiązujących przepisów według lex Zoll, która to ustawa ustala wartość przedwojennych wkładów (łącznie ze wszystkimi wkładami z przed 1 stycznia 1923 r.) w przerachowaniu na złote. **Z tej ustalonej kwoty na mocy decyzji Komisarza Rządowego otrzymują wkładkowicze 17 proc. Wypłata nastąpi począwszy od dnia 3 stycznia 1938 r.**

Celem ustalenia miary przerachowania przeliczono przede wszystkim wkłady oszczędnościowe, oraz przerachowano, względnie przeszacowano wszystkie wierzytelności względnie inne aktywa, w których zostały ulokowane pieniądze, pochodzące z wkładów.

Ponieważ zasiąg terytorialny Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Cieszyna przed wojną obejmował znaczny obszar, a między innymi również i tereny, wchodzące obecnie w skład Republiki Czechosłowackiej, znaczna część aktywów Kasy znajduje się obecnie jeszcze po stronie czechosłowackiej.

Znajdują się tam aktywa w wysokości 8,475.200,73 Kcz., co w przeliczeniu na złote wynosi 1,559.436,95 zł. Dodać należy, że Kasa nie dysponuje tą sumą, gdyż wszystkie aktywa po stronie czeskiej są zablokowane. Poza tym do aktywów tych zaliczone są też zaległe odsetki, które wydają się jednak wątpliwymi ze względu na ostatnie orzecznictwo sądów czechosłowackich i obowiązujące tam przepisy prawne. Z uwagi na wyżej przytoczone okoliczności należy więc powyżej wymienioną kwotę obniżyć na razie na okrągło 1 milion złotych aktywów po stronie czechosłowackiej.

Przeciwnej korekty — bo in plus — dokonała Kasa po stronie aktywów polskich. Nie skorzystała bowiem z przysługującego jej uprawnienia przy przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych i zrezygnowała z wyeliminowania funduszu zasobowego, przeznaczając go w całości do masy waloryzacyjnej. Fundusz ten wynosi 264.090,50 zł.

Ustalone więc aktywa przedstawiają się następująco:

1.	aktywa położone po str. czechosłowackiej . .	zł 1,000.000,—
2.	aktywa położone po str. polskiej	zł 1,804.407,29
3.	dotacja Kasy (fundusz zasobowy	zł 264.090,50
4.	dotacje Kasy (ruchomości)	zł 13.500,—
	Razem suma masy waloryzacyjnej: . .	zł 3,081.997.79

Za podstawę do obliczenia aktywów i pasywów Kasy przyjęto bilans za r. 1923. Ponieważ gotówka w Kasie i wiele papierów wartościowych uległo zupełnej deprecjacji, przyjęto wyłącznie aktywa realne, t. j. pożyczki hipoteczne i pożyczki komunalne, oraz te papiery wartościowe, które wskutek zmiany i konwersji zachowały jakąkolwiek wartość.

W rozwoju operacji spłaty pożyczek były przelewane na specjalne konto w Komunalnej Kasie Oszczędności Miasta Cieszyna, przy czym konto to było oprocentowane w wysokości stopy procentowej, stosowanej od wkładów a vista w stosunku półrocznym. Na stronie czechosłowackiej gotówka jest oprocentowana na 2 5/8 proc. rocznie. W ten sposób masa waloryzacyjna była automatycznie zasilana oprocentowaniem.

Dla uniknięcia dużych kosztów, związanych z obliczeniem procentów na przeszło 12.000 kont, Kasa zrzekła się pretensji do wyłączenia funduszu rezerwowego z masy waloryzacyjnej. W ten sposób przez oprocentowanie gotówki masy waloryzacyjnej oraz przez włączenie funduszu rezerwowego — Kasa wyrównała wkładcom różnicę oprocentowania. Zwaloryzowane wkłady są oprocentowane normalnie od 1 stycznia 1937 r. Poza tym Kasa przyjmując zablokowane po stronie czeskiej aktywa w wysokości 1 miliona zł, ponosi duże ryzyko, gdyż bierze przez to na siebie odpowiedzialność za wypłatę zwiększonego procentu wkładów zwaloryzowanych.

Z sumy aktywów masy waloryzacyjnej, w myśl § 17 Rozp. Prezydenta R. P. z dnia 14. 5. 1924 r. „o przerachowaniu zobowiązań prywatno-prawnych" — potrąca się przez Kasy 40 proc., tak **iż na wypłatę wkładów oszczędnościowych, złożonych do dnia 1. 1. 1923 r. pozostaje zł 1,848.901,06.**

Suma zwaloryzowanych wkładów złożonych do dnia 1. 1. 1923 r., wynosi zł 10,949.501,64.

Z podzielenia tych sum wynika, że stopa waloryzacyjne wynosiłaby 16,64 proc. Kasa jednak zaokrągliła ten procent do pełnych 17 proc., traktując to również jako odszkodowanie za oprocentowanie kapitału.

Ustalenie definitywnej miary przerachowania może nastąpić dopiero po wyjaśnieniu się sprawy dysponowania aktywami po stronie czechosłowackiej. Jeśli Kasa uzyska tę możność dysponowania aktywów spodziewaną nadwyżkę po stronie czeskiej wtedy miara przerachowania będzie mogła być podwyższona do niecałych 20 proc. (ściśle 19,17 proc.).

Ten sposób załatwienia całej sprawy, przedłożony przez Dyrekcję Komunalnej Kasy Oszczędności Miasta Cieszyna, zaaprobował Kurator wierzycieli dr. Jerzy Kisiała a po przestudiowaniu całej rzeczy i omówieniu wszelkich szczegółów, Komisarz Rządowy mgr. Marian Tułacz w dniu 23 grudnia b. r. ustalił ostatecznie miarę przerachowania na 17 proc.

Wypłata ma rozpocząć się od 3 stycznia 1938 r. Domagać się jej mogą jedynie wkładkowicze, których książeczki nie zostały zarejestrowane przez władze czechosłowackie. Zasadniczo wkładkowicze polscy i czechosłowaccy są na równi traktowani — z tą różnicą, że polscy mogą zaraz odbierać swe wkładki, czechosłowaccy zaś dopiero wtedy, gdy władze czechosłowackie zwolnią leżące tam kapitały waloryzacyjne.

Płatność długów rolniczych

Ze względu na to, iż zgłaszają się w naszej Redakcji o informacje, w sprawie długów rolniczych, wyjaśniamy co następuje:

Sprawę tę reguluje rozp. Prez. R. P. z dnia 24. 10. 1934 tekst jednol. ogłoszony obw. min. Skarbu Dz. U. R. P. 1936 Nr. 5, poz. 59 p. t. O konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Do terminów płatności długów rolniczych odnosi się w szczególności art. 3 a i art. 41 wyżej podanego rozporządzenia. Art. 3 a brzmi:

„1. Do dnia 1 października 1938 zawiesza się z mocy samego prawa wymagalność wszelkich długów rolniczych, powstałych przed dniem 1 lipca 1932, a nie objętych przepisami art. 6 i 7 (należności: Skarbu Państwa Bankom i innym instytucjom publicznym). Zawieszenie wymagalności obejmuje kapitał długu oraz odsetki prowizje koszty i inne należności uboczne z tytułu długu należne za czas do dnia 1 listopada 1934".

Zwracam uwagę, na słowa ustawy: „z samego prawa" — więc nawet bez wyroku, układu konwersyjnego, ugody i t. p., dalej „wymagalność" — więc można dochodzić np. czy dług istnieje czy nie lub w jakiej wysokości — nie można go jednakże zrealizować t. zn. wyegzekwować prawnie przy pomocy władz (komornika), wreszcie „wszelkich długów rolniczych"; co to jest dług rolniczy w razie wątpliwości rozstrzyga urząd rozjemczy.

Art. 41. Zapłatę długów objętych przepisami rozdziału niniejszego (rozłożenie z mocy samego prawa) których płatność już nastąpiła, lub nastąpi przed dniem 1 kwietnia 1935 ustala się w 28 równych ratach, płatnych w dniach 1 kwietnia i 1 października każdego roku, przy czym pierwsza z tych rat przypada na dzień 1 października 1938.

Art. ten dotyczy oczywiście długów zaciągniętych przed 1 lipca 1932, ale **płatnych** przed 1. 6. 1935 — nastąpiło tu więc proste odroczenie płatności i rozłożenie na raty, więc tak samo jak i w cytowanym poprzednio artykule.

Mgr. K.

Okręty — widma

znikną niebawem z wód oceanów

Dnia 16 września 1752 r. wypłynął z portu Le Havre krążownik francuski „La Princesse du Sud" pod dowództwem kontradmirała Jego Królewskiej Mości, kawalera de Bruyere. Krążownik udawał się do Kanady z misją, która w zapieczętowanej kopercie wręczona została dowódcy okrętu tuż przed wyruszeniem na morze przez specjalnego kuriera Jego Królewskiej Mości. Żaglowce, krążące między Europą i Ameryką Północną dwukrotnie widziały krążownik „La Princesse du Sud", ale od tej pory wszelki słuch o nim zaginął. Po stu ośmdziesięciu latach, w sierpniu 1932 r. szkuner żaglowy „Anna Maria", używany do przewozu węgla między półwyspem Indyjskim i Cejlonem, zderzył się we mgle z nieznanym okrętem, płynącym bez świateł. Szkuner „Anna Maria" został uratowany, przy czym marynarze, pełniący na nim służbę, opowiedzieli w urzędzie portowym nieprawdopodobną historię:

— Okręt, który uderzył o burtę szkunera, widziany był pomimo mgły, już dość dawno z odległości kilkudziesięciu metrów. Na okrzyki i sygnały, dawane przez szkuner „Anna Maria" nikt na owym okręcie nie odpowiadał. Nie było widać na pokładzie ożywienia żadnej załogi, a żagle zwisały w łachmanach z rej wszystkich czterech masztów. Sylwetka tajemniczego statku przypominała dawne okręty, obecnie już nie kursujące na morzach.

Zaciekawionym tym opowiadaniem urząd marynarki cesarsko-indyjskiej wysłał kontrtorpedowiec „Panlerę" z zadaniem odszukania tajemniczego okrętu. Kontrtorpedowiec po miesięcznych poszukiwaniach natrafił w odległości stu mil angielskich od południowych wybrzeży Cejlonu na statek, płynący bez załogi i żagli, na którego burcie widniał zczerniały napis: „La Princesse du Sud". Na pokładzie nie było nikogo. Ze względu na burzliwe morze torpedowiec nie mógł zbliżyć się do starożytnego okrętu, stwierdzono jednak niezbicie, że jest to krążownik francuski, wysłany w r. 1752 pod wodzą kawalera de Bruyere z sekretną misją do Kanady. Z polecenia rządu brytyjskiego, okręty wojennej marynarki angielskiej Oceanu Indyjskiego otrzymały rozkaz ponownego wytropienia opuszczonego statku francuskiego i przyholowania do najbliższego portu. Rozkazu tego dotąd nie udało się wypełnić.

A oto drugie zdarzenie. Tym razem przeniesiemy się na daleką północ. Za panowania Piotra I, cara Rosji, zaginął bez wieści okręt „św. Sawa", używany do utrzymywania komunikacji pomiędzy Archangielskiem i wyspą Nowa Ziemia. Ponieważ powszechnie mniemano, że okręt ten natrafił na górę lodową i zatonął, nie przywiązywano wówczas wagi do tego drobnego zdarzenia. Ale poławiacze fok, kursujące po Białym morzu, poczęły w latach 1901 i 1902 spotykać na swej drodze statek, płynący bez załogi. Statek ten żeglował w sposób zupełnie zdecydowany, z wiatrem, mijał przechodzące obok poławiacze fok i znikał w dali. Wieść o tajemniczym statku trafiła aż do admiralizacji rosyjskiej, która wydała rozkaz łamaczom lodów, by w razie napotkania statku zaaresztowały go i przyprowadziły do najbliższego portu rosyjskiego. Rozkaz ten również nie został spełniony, ponieważ od r. 1902 statek tajemniczy zniknął bez śladu.

Zbliża się już jednak koniec wszystkich okrętów tułaczów, jakie jeszcze błądzą po morzach. Rząd Stanów Zjednoczonych odkomenderował flotę, złożoną z 4-ch torpedowców, specjalnie w celu tropienia i niszczenia tych martwych kadłubów, mogących grozić niebezpieczeństwem żegludze. Już, jak czytamy w raportach tej floty, kilka takich okrętów zginęło od torped amerykańskich, m. in. brygantyna mauretańska, pamiętająca podobno czasy Ferdynanda Corteza, zdobywcy Meksyku. Niebawem znikną z powierzchni wód błędne żaglowce, których istnienie dało marynarzom temat do prześlicznej legendy o okręcie-widmie, pojawiającym się zawsze wtedy, gdy ma zatonąć statek, którego załoga owo widmo widziała.

W. Fr.

WYWÓZ CEBULI. Rozpoczęty niedawno eksport cebuli trwa w dalszym ciągu, rozwijając się pomyślnie. Ogółem wywieziono za granicę do tej pory około 200 wagonów cebuli. Niestety, jakość eksportowanej cebuli nie zawsze stoi na wymaganym poziomie, skutkiem czego zagranicznych odbiorców.

ŻELAZO NA ARMATY. Na liście niedopuszczalnych wyrobów w Niemczech pojawiły się nowe rubryki. Zakazany jest wyrób metalowych części przy kanalizacji, metalowych drogowskazów, słupów, telefonicznych budek, kiosków, stacyj benzynowych, rolet wszelkiego rodzaju, płotów i krat, dalej nagrobków, płyt pamiątkowych i wszelkich ozdób.